Nr. 153 We Lwowie — Czwartek dnia 7. Lipca 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Hassenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Hassenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

„Za San, Polacy!“

Lwów 6. lipca.

Gdyby przedstawiciele społeczeństwa polskiego, zamieszkałego od czasów zamierzchłych we wschodniej części kraju naszego, starali się o względy i fawory polityków i prasy ruskiej wszelkich odcieni, zdołaliby ich przejednać w takim tylko razie, gdyby się ludność polska, osiadła na prawo od Sanu, wyrzekła raz na zawsze wszystkich swych odwiecznych dorobków cywilizacyjnych, gdyby się wyrzekła wiary ojców a przyjęła obrządek grecki i mowę ruską, względnie rosyjską; lub też gdyby pozostawiwszy Rusinom całe swe mienie, wyniosła się z a S a n. W razie przeciwnym prowodyrzy i prasa ruska pozostaną zawsze nieprzejednanymi, nienasyconymi i każdy nasz objaw życia politycznego, społecznego czy narodowego będą przedstawiali jako „zamach na Ruś“, „środek ku zniszczeniu Rusi“, „zakus hakaty polskiej“, powtórzenie pruskiego: *ausrotten!* itd.

Ponieważ nie mamy w zwyczaju posługiwać się, za przykładem Rusinów, pustymi frazesami, lecz słowa opieramy na faktach, wykażemy i tym razem dowodnie, że „ukraińsko-obszczerusskiem“ *caeterum censeo* było i jest wrogie nam hasło: „Polacy za San!“

Przeciwnikom naszym nadarzyło się ostatnimi czasy sporo okazyj do ataków na nasz naród. Popłynęły z łamów gazet ruskich strumienie jadu nienawiści z powodu urządzenia jarmarku krajowego, zjazdu „Ligi pomocy przemysłowej“, pielgrzymki do Kochawiny, odsłonięcia pomnika Stefana Batorego, zjazdu delegatów Kółek rolniczych itd. Wszystko to solą w oku naszych sąsiadów; odurzeni nienawiścią we wszystkich tych zwyczajnych objawach naszego życia widzi prasa ruska jeno „ataki“, „zamachy“, „stryczkina Rusinów i „rosyjskich ludzi“ w Galicyi. Pomijają milczeniem politycy ruscy, że na żadnym ze zjazdów i obchodów naszych nikt ani jednem słowem nie dotknął Rusinów, że przeciwnie kaznodzieje i mowcy-Polacy zwracali się do naszych ruskich sąsiadów ze słowami miłości i zgody i to we własnym ich ojczystym języku, że polski i ruski charakter tej ziemi zaznaczano z polskiej strony niedwuznacznie przez wywieszanie obok polskich także i r u s k i c h chorągwi narodowych (o czem [illegible] się przekonać na lwowskim placu [illegible]wystawowym). Pomijają tendencyjnie publicyści ruscy milczeniem fakt, że zarząd Kółek rolniczych uwzględnia w Galicyi wschodniej oba języki krajowe i że obok polskiego wydaje i r u s k i *Przewodnik Kółek rolniczych.* Natomiast przedstawiają wszystko tendencyjnie, karykaturalnie, kłamliwie, wyszydzając po swojemu wszystko to, co nam najświętsze i co zazwyczaj nawet dla zawziętego a szanującego swą godność wroga pozostaje nietykalnem i poszanowania godnem.

Haliczanin do znudzenia powtarza bezmyślnie, że Polacy w Galicyi idą „po sledam (śladami) Prusaków“ i twierdzi, że politycy polscy stawiają „nowyi koscjułky“, gdzie tylko są 2—3 włościanie rzym. kat. W niektórych powiatach, jak np. w tarnopolskim, żydaczowskim, buczackim i innych pobudowali oni po 9 i po 10 „koscjułków“. Całe to doniesienie jest fałszem. Domy Boże wznosi się tam, gdzie tego zachodzi oczywista potrzeba. Wystarczy zestawić ilość cerkwi i kościołów z procentem ludności dwu obrządków w tej części kraju, aby się dowodnie przekonać, jak mało swych domów Bożych ma tu ludność rzymsko katolicka. Zresztą Rusin nie zgorszy się, gdy wejdzie do kościoła a Polak do cerkwi, bo tu i tam ta sama wiara i język pokrewny. Tymczasem Prusacy wznoszą na ziemi katolickiej i polskiej niemieckie zbory luterańskie; zbory zaś te nie powstają ze składek, lecz buduje je rząd pruski z wyraźną tendencyą odszczepienia katolików od ich wiary. Porównanie tedy duchowieństwa i ofiarodawców polskich z hakatą pruską nie znosi najsłabszej krytyki.

Chcieliby też teatralni „męczennicy“ ruscy widzieć w Galicyi wykupującą od Rusinów ich ziemię polską komisyę osadniczą z jej milionami. Tu już jednak ani cień paraleli nieda się przeprowadzić. Boć i najzawziętszy, stronniczy agitator ruski nie może wykazać, że jakaś polska „komisa kolonizacyjna“ łoży miliony na zakupno ziemi od Rusinów. O co innego tu chodzi naszym „najserdeczniejszym.“ Oni pragnęliby z całego serca, aby wydał ktoś w Galicyi ustawę wyjątkową, zabraniającą polskim ziemianom rozparcelowania ich posiadłości między włościan polskich a nakazującą im sprzedawać je Rusinom. Dlatego to *Haliczanin* nie posiada się ze złości, na szczęście bezsilnej, że ks. Trzopiński parceluje majątek Kutkorz (koło Złoczowa) między włościan polskich, że podobnie czynią i w buczackiem ks. Gromnicki, w rudeckim inspektor Surowka, w horodeńskiem p. Cieński, a w stryjskiem ks. Swidrygiełło. Bogu dzięki, nie mamy w Galicyi praw wyjątkowych i Polakom wolno sprzedawać ziemię, komu się podoba. A że zresztą ziemianie nasi przy parcelacyi nie pomijają i nabywców ruskich, dowodem te liczne ogłoszenia w gazetach ruskich, oznajmiające, że ten a ten obszar dworski (nb polski) jest do rozparcelowania przez adwokata czy księdza ruskiego. Naturalnie że nabywcami są w takich razach wyłącznie Rusini.

Haliczanin rzuca się na czcigodne osoby ks. biskupów łacińskich, osobliwie na ks. arcybiskupa Bilczewskiego, którego nazywa „podróżującym misyonarzem“, który się zjawia na „każdej rzekomo zagrożonej pozycyi“. Uchodzący czasami za „katolicki“ organ domorosłych Rosyan pisze, że wizytacye i udział w poświęceniach domów Bożych ks. biskupów mają na celu „pozyskanie prozelitów pośród ruskiego włościaństwa z jednej, a podtrzymanie polskiego fanatyzmu (?!) wśród „russkich rymo-katoliczeskich krestijan“ i mieszczan z drugiej strony“.

Z kolei atakuje *Haliczanin* p. Adolfa Cieńskiego za jego mowę wygłoszoną podczas odsłonięcia pomnika króla Stefana Batorego w Śniatynie. Płatnemu organowi czynownictwa rosyjskiego nie podobało się — rzecz zrozumiała — iż mowca przypomniał, czem król Stefan był wobec ówczesnej Moskwy, że byłby ją pogromił, gdyby go nagle śmierć nie zaskoczyła. Wszak tego faktu nie zaprzeczają sami rosyjscy historycy. Irytuje się *Halicz.*, że p. Cieński mówił o prześladowaniach, na jakie są wystawieni pod rządem rosyjskim Polacy i Rusini, o męczeństwie „unitów“ (to słowo ujął *H.* w cudzysłów). Dalej czytamy tam: „Mowę swą zakończył Cieński małoruskiem narzeczem (*sic!*), wzywając ludność ruską, by nie słuchała dyabelskich podszeptów moskiewskiego wroga i ręka w rękę pracowała z bratnim polskim narodem dla lepszej i jaśniejszej przyszłości tj. dla wskrzeszenia polskiego, niepodległego państwa a potem wzniósł okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Haliczanin niemiał tym razem odwagi zaprzeczyć, jakoby wiara nasza i język nie były pod zaborem rosyjskim prześladowane, pomija milczeniem, że w spokojnych od lat 40 ziemiach polskich i ruskich srożą się bezustannie prawa wyjątkowe i obowiązuje cichaczem ciągły stan oblężenia, ale pisze z udanem rozczarowaniem: „I wszystkie takie manifestacye — pisze *Haliczanin* — odbywają się w tym samym czasie, kiedy na łamach niektórych polskich, a niekiedy i zakordonowych rosyjskich gazet, mówi się o tem, że Ruś galicyjska cieszy się pełnemi, narodowemi prawami w szkołach i w życiu publicznem i że Polacy dążą do zgody z Rosyą i żądają od niej tylko niektórych ustępstw na korzyść swej narodowości“.

Lwowski organ czynownictwa pisze o tem wszystkiem dlatego, ponieważ „pewna część rosyjskiej prasy zakordonowej ukrywa przed swą publiką wszystkie takie fakty, których część tu przytoczyliśmy, a natomiast z wielkiem zadowoleniem a nawet uznaniem przytacza wyjątki z takich pokojowych polskich broszur, których w Galicyi nikt nie czyta, a które drukują się wyłącznie na to, aby za ich pomocą uśpić czujność rosyjskiego społeczeństwa i ruskiej prasy peryodycznej“.

Tendencya *Haliczanina* całkiem jasna: żąda, aby Polaków galicyjskich wyprzeć za San, a na braci naszych zakordonowych pragnie ściągnąć jeszcze większe represalia. Na szczęście interesowane sfery tak w kraju naszym, jak i za kordonem potrafią odróżnić prawdę od fałszu i rzeczywisty stan rzeczy od oszczerstw i podłych insynuacyj przejętego złą wolą płatnego służki sfer wrogich światłu i sprawiedliwości.

O Kółkach rolniczych w ten sposób wyraża się *Haliczanin*: „One stanowią jedno z ogniw, przy pomocy którego politycy polscy dążą do ziszczenia idei jagiellońskiej: opolaczenia Rusi do tego stopnia, by ona uważała się za nierozdzielną z Polską i pomogła ostatniej odżyć „w starych granicach“. Tem tłumaczy się(?) zakładanie przy Kółkach czytelni i bibliotek, rozumie się, polskich, szerzenie przez Kółka gazet i ksiąg, propagujących zasadę, że Ruś i Polska to „wszystko jedno“. *Haliczanin* opisuje rozwój Kółek, gdyż „w wojnie rzecz główna — znać siły nieprzyjaciela, jego dążność i taktykę“.

Podobnie pisze i *Dilo*: „Kółka rolnicze toczą się na Rusi. W kółkach prowadzi się propagandę „pod jednym dachem“, pcha się w ręce ruskich włościan polskie wydawnictwa i dziś ze wstydem musimy skonstatować, że skoro kółka tak pomyślnie kocą się po ruskiej ziemi, to dużo jest w tem ruskiej małoświadomości nacyonalnej i chruniady.“

Dilo oburza się na innem miejscu, że na pomniku Batorego wyryto słowa „ziemia śniatyńska“, że p. Cieński przemawiał po polsku i rusku, wzywając „do zgody dwuch bratnich narodu!“. Dalej pisze, że w związku z tym obchodem jest wycięcie w Drohobyczu mickiewiczowskiego dęba i rozbicie w nocy w tem samem mieście wszystkich tablic żelaznych z polskimi napisami. *Dilo* kończy: „Niechajżeż wiedzą polscy patryotnicy, że naród ruski takiego urąganiа nad sobą, nad swą przeszłością i przyszłością dalej nie zniesie“. *Ergo*: nie wolno polskim biskupom ani poświęcać kościołów, ani odwiedzać parafij, nie wolno urządzać obchodów, wygłaszać mów na ziemi zamieszkałej przez Polaków i Rusinów, a wy Polacy, precz za San!“

Zapowiedź podróży dr. Koerbera.

Lwów, d. 6. lipca.

Ogłoszony zamiar dr. Koerbera odwiedzenia Galicyi we wrześniu nie schodzi z łamów dziennikarskich a że organa półurzędowe przedstawiły jako cel tej podróży izolowanie Czechów w parlamencie austryackim, więc rzecz jest przedmiotem dyskusyi na zgromadzeniach czeskich.

Wczoraj odbył się w Igławie wiec okręgowy mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, na którem omawiano sytuacyę wewnętrzną w Austryi i uchwalono rezolucyę, polecającą młodoczeskim posłom zwalczanie gabinetu dr. Koerbera. Zajmującem było, co mówił na tem zebraniu dr. S t r a n s k y o zamierzonej właśnie podróży dr. Koerbera do Galicyi. Podróż ta — zapewnia on — nie może nam Czechom ani być nieprzyjemną, ani tem mniej nas irytować. Nieprzyjemnem nam jest jedno tylko, że dr Koerber z podróży tej ma powrócić znowu do Wiednia. Znaczenia tej podróży nie należy przeceniać. Dr. Koerber podobnie lubi demonstracyjne wystąpienia, jak rozmaite reformy i rozporządzenia, pozostające jedynie na papierze. Podróż jego będzie tylko demonstracyą. Z pewnej strony podniesiono zarzut, iż dr. Koerber jedzie do Galicyi zbadać administracyę, na którą podnoszą się liczne skargi, ale administracya ta będzie mu przedstawioną tylko z jednej strony przez rządzące stronnictwo, że będą to tylko wioski potemkinowskie. Zapatrywanie to jest błędne, gdyż właśnie podróż dra Koerbera będzie tylko okazaniem systemu potemkinowskiego. Z pewnością dr. Koerber zawiezie do Galicyi cały wagon przyrzeczeń. Życzymy Polakom bardzo dobrze, lecz jesteśmy przekonani, że z tych przyrzeczeń ani jedno nie będzie spełnione. Podług nas podróż ta ma znaczenie groźby przeciw nam skierowanej, która jednak wcale nas nie przestrasza. Celem jej jest zniewolenie Polaków, aby dalej popierali rząd i Koerbera.

Z głosów prasy, które w ostatnich dniach się pojawiły, zanotować należy jeszcze artykuł przybocznego organu dr. Koerbera *Montagsrevue* i naszego galicyjskiego *Ruslana*. Wedle *Montagsrevue* „Polacy i Rusini w Galicyi i Rumuni na Bukowinie zobaczą przed sobą zamiast okrzyczanego przeciwnika, dobrego przyjaciela, który wysłucha ich życzeń i o ile to tylko możliwe je spełni. Dr. Koerber dawne przyjaźnie umocni, nowe zawrze“.

Ruslan wypowiedziawszy szereg narzekań na administracyę polityczną i sądownictwo, wyraża także wątpliwość, czy dr. Koerber przy inspekcyi dopatrzy się tego, co potrzeba — zaprzecza, aby podróż ta nie miała znaczenia politycznego, bo „już sama administracya kraju tak ściśle wiąże się ze stosunkami politycznymi i narodowymi, a sądownictwo tak samo wchodzi bodaj z administracyjnego poglądu w zakres narodowo-polityczny, że mimowoli musi dr. Koerber natknąć się tu i na sprawy narodowo-polityczne. A nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tu mianowicie będzie miał bardzo szerokie i bogate pole obserwacyjne, jeśli zechce i potrafi przypatrzyć się na własne oczy narodowo-politycznym sprawom i stosunkom polsko-ruskim w naszym kraju, a z pewnością wyprowadzi wielce pouczające dla siebie i dla zarządu państwowego rezultaty. Ale i w tej sprawie nie myślimy twierdzić w tej chwili, czy będzie u dr. Koerbera ochota ku temu! „Niektóre dzienniki — kończy *Ruslan* — łączą podróż dr. Koerbera ze sprawami parlamentarnemi. W r 1883. był w Galicyi hr. Taaffe właśnie przed wyborami do sejmu i wtedy to wyraził wobec Alfreda hr. Potockiego życzenie: *Sechszehn Ruthenen will ich haben* (w sejmie) *aber keine Schreier.* Życzeniu uczyniono zadość. Czy i teraz dr. Koerber ma zamiar utorowania drogi do ewentualnych wyborów do rady państwa, tego nie chcemy rozstrzygać, bo podobno niedaleka przyszłość wyjaśni dokładnie cel i następstwa podróży ministra-prezydenta“.

Korespondencye.

Madryt, 2. czerwca.

(Niezwykła ceremonia. — Wspomnienie dziejowe. — Wierny dworzanin. — Kolekcya strojów królewskich. — Katastrofa pod Saragossą. — Huragan i śmierć w nurtach rzeki.)

W pałacu księcia de Hijar, hrabiego de Ribadeo odbyła się przed kilku dniami niezwykła ceremonia: mianowicie uroczyste oddanie stroju, który król hiszpański miał na sobie podczas tegorocznego święta Trzech Króli.

Ceremonia wspomniana praktykowaną bywa od dawien dawna w rezydencyi królewskiej a początek jej łączy się ze wspomnieniami dziejowemi z XV. wieku. Otóż w r. 1441 w dniu uroczystości Trzech Króli był król Juan II. kastylijski na uczcie w Toledo. Na krótki czas przedtem powstało sprzysiężenie przeciw królowi i magnaci kastylijscy, zwolennicy infanta Don Enrique, postanowili skorzystać z przybycia króla i w dniu Epifanii zamordować go.

Don Rodrigo Villandrando, hrabia de Ribadeo, który zawdzięczał królowi wiele dobrodziejstw, dowiedział się o spisku i postanowił ratować monarchę. Podczas uczty wszedł do sali biesiadnej i szepnął królowi kilka słów. Juan II. powstał natychmiast od stołu i zniknął z Rodrigem w jednej z bocznych komnat Gdy król przez dłuższą chwilę nie wracał, sprzysiężeni doszli do przekonania, że spisek odkryto i poczęli się naradzać, co dalej czynić. Ostatecznie postanowiono nie dopuścić do ucieczki króla i pozbawić go życia. Z dobytymi mieczami poczęli przeszukiwać pałac; w końcu w jednej z odległych komnat zamordowali męża, który siedział w fotelu, przybrany w szaty królewskie. Mężem tym był hrabia de Ribadeo, który królowi użyczył szat własnych i kosztem swego życia uratował monarchę od śmierci.

Gdy spiskowcy dowiedzieli się, że zabitym był Don Rodrigo Villandrando, król był już w bezpiecznem miejscu i stał na czele oddanego sobie wojska. Z wdzięczności względem rodziny wiernego dworzanina wprowadził Juan II. zwyczaj, że co roku podczas uczty w dniu Trzech Króli głowa rodu hr. Ribadeo zasiada po prawicy monarchy, a w czerwcu odbywa się ceremonia wręczenia potomkowi tego rodu stroju, który miał na sobie król podczas Epifanii.

Prastary zwyczaj przechował się po dziś dzień; w pałacu hrabiów Ribadeo znajduje się jedyna na świecie kolekcya strojów monarszych, których jest tam 463.

Onegdaj z zamku królewskiego wyruszyła złocista kolasa, o wspaniałym poszóstnym zaprzęgu. W powozie siedzieli: książę Sotomayer i generał markiz de Pacheco, oraz dwaj służący, którzy trzymali uniform króla okryty purpurową, złotem tkaną materyą. Kolasę wyprzedzała sztafeta, a eskortował oficer z oddziałem kalabardzistów. Gdy orszak przybył do pałacu Ribadeo, wyruszyła naprzeciw niemu rodzina Villandrando wraz ze służbą w strojach galowych. Wręczenie stroju odbyło się w wielkiej sali przyjęć. Hr. Ribadeo zasiadał na złotym fotelu pod baldachimem. W czasie ceremonii skłonił się ks. Sotomayer i rzekł: „Dostojny panie hrabio de Ribadeo! Jego królewska mość, najjaśniejszy pan Alfons XIII. rozkazał mi wręczyć waszej ekscelencyi strój, który przywdział na uroczystość Trzech Króli, a który z prawa przynależy dostojnemu waszemu domowi“. Hrabia podziękował kilku słowy i orszak powrócił na zamek. Wieczorem odbyło się w pałacu Ribadeo wielkie przyjęcie, na które przybyli też członkowie rodziny panującej.

Z Saragossy doszła do Madrytu wiadomość o nieszczęśliwym wypadku, jaki się wydarzył onegdaj w nocy w czasie, gdy pociąg błyskawiczny w całym pędzie mijał most na rzece Giloca. Mianowicie lokomotywa wykoleiła się, przebiła baryeryę i niejako zawisnęła nad rzeką. Wagony spiętrzyły się i uległy zniszczeniu. W okamgnieniu powstał pożar i wagony powpadały w nurty rzeki. Grozę nieszczęścia powiększał fakt, że w owym właśnie czasie szalał huragan. Jeden z wagonów zanurzył się w większej połowie w wodzie i wszyscy podróżni potonęli. Inne wagony padły na łożysko piaszczyste. Lokomotywa wisząca na jednym z filarów mostu wyrzucała płonący węgiel i ukrop z kotła, sprawiając nowe tortury pewnej grupie rannych. Niewielu podróżnych ocalało i ci zabrali się natychmiast do akcyi ratunkowej. Pomoc przybyła bardzo późno, ponieważ do stacyi było bardzo daleko. Akcya pomocnicza trwała przez całą noc. O wschodzie słońca słyszano jeszcze jęki ofiar katastrofy. Cały niemal most zniszczyły płomienie, które się szybko szerzyły skutkiem wiatru. Z całego pociągu zaledwie 300 osób ocalało. Rzeka Giloca znajduje się w okolicy bardzo górzystej. Wiadomość o nieszczęściu bardzo bolesnie dotknęła króla Alfonsa, który polecił wysłać telegraficznie doraźną pomoc rannym i rodzinom zabitych.

R. Strawiński.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nowa mobilizacya rosyjska.

Najnowszy ukaz mobilizacyjny obejmuje wojska korpusu pierwszego (petersburskiego), tudzież rezerwy z dwudziestu powiatów petersburskiego okręgu wojennego, tudzież z części powiatów moskiewskiego i kijowskiego okręgu wojennego. Korpus ten jednak a r t y l e r y ę s w o j ą p o z o s t a w i, ponieważ przeobrażenie jej na sposób nowoczesny jeszcze nie jest wykończone. Natomiast otrzyma ten korpus dwie brygady artyleryi z wojsk, stojących na granicy Niemiec, które posiadają działa najnowszej konstrukcyi. Posiłki te będą mogły nadejść do Mandżuryi dopiero w jesieni.

Na lądzie.

Słota nie trwa ciągle, bywa przeplatana pogodą. Japończycy wybierają miejsca p i a s z c z y s t e na swoje leża. Pomimo wszelkich telegramów rosyjskich jest pewnem, że a r m i a K u r o k i e g o c i ą g l e się, chociaż zwolna, p o s u w a i że w s z y s t k i e w ą w o z y gór fenszuilińskich, przez które wiodą drogi na niziny ku Daszczao, Hajczeng i Liaojangowi, są w r ę k u j a p o ń s k i m.

Z Tokio d. 1. bm. donoszą do *Berl. Tageblattu*: »Czoła naszych kolumn utrzymywały się d. 29. i 30. czerwca we wszystkich przełęczach pomimo ataków rosyjskich. W

3

NOWINY.

Szkic satyryczny z życia na wsi

napisał **M. P.**

Ciąg dalszy.

Jednakże wszystko było w porządku. Tik, tak zegarka szepleniło równomiernie a godzina była dziewiąta.

Hm... hm... — mruknął pan Müller i nie namyślając się dłużej, krok pośpieszny skierował w stronę schodów na piętro wiodących. Usłyszana wiadomość zaprzątnęła go do tego stopnia, iż nie odpowiedział nawet na uprzejme „pam do nóg“, wypowiedziane przez dyurnistę, spotkanego po drodze ze sporym plikiem aktów pod pachą, uczuł tylko przy tej sposobności subtelne tchnienie woni zupełnie takie, jak gdyby kto w pobliżu aparat gorzelniany otworzył.

Atoli i to zjawisko nie zrobiło nań wrażenia, gubił się ciągle w domysłach; czego też zwierzchnik jego odeń żądać może i to właśnie w godzinach, które — jak całemu powiatowi znanem było — przeznaczone były dla gimnastyki pokojowej i zabiegów wodoleczniczych, z nadzwyczajną sumiennością przez pana starostę uprawianych. „Ha zobaczymy“, wyrzekł wreszcie półgłosem, jako ostateczny wynik swych rozmyślań i przystanął przed drzwiami, nad których framugą widniał napis „Jan Janowski“, a poniżej dużemi i w pozłótkę zdobnemi czcionkami tytuł „c. k. starosta“.

Pan komisarz odchrząknął, przygładził płowe włosy dłonią, poprawił kamizelkę, przyjrzał się trzewikom i szurgnąwszy prawą nogą tak, jak to czynić zwykli ludzie o „szarmanckich“ ruchach, lekko do drzwi zapukał.

— Proszę — dał się słyszeć z wewnątrz głos nosowo-zaspany.

II.

— Aj... aj... aj... panie komisarzu, na miłość Boską, któż widział tak gwałtownie drzwi otwierać, przeciąg, aj... aj... cóż za szalony przeciąg... — Oto były słowa, któremi spłoszony pan Müller u wejścia przywitany został, i rozumie się samo przez się, iż spłoszył się niemi jeszcze bardziej.

Wypowiedział je mężczyzna ogromnych, ale wielce niezgrabnych kształtów, rozparty w fotelu za biurkiem, z korkową czapeczką na głowie i o twarzy, przypominającej równie formą, jak barwą i wyrazistością, duży kukurudziany placek.

— Ależ bo i rujnacyę mi pan tu zrobił — ciągnął dalej ciężko z krzesła podnoszący się zwierzchnik. — Oh... ho, ho... któż to widział, któż widział coś podobnego...

„Rujnacya“ ta polegała na tem, iż z powodu w istocie nieco zbyt „szarfistego“ ruchu przy otwieraniu drzwi wyleciał w dziurkę od klucza zatknięty a nadzwyczaj misternie skręcony zwitek papieru, którym otwór ów dla ustrzeżenia przed rzekomymi przeciągami był zatkany.

Pan Müller zmiarkowawszy, o co chodzi, szybkim ruchem zwitek podniósł i próbował, ale widocznie dość nieudolnie, we właściwem miejscu go osadzić.

— Nie tak, nie tak — wołał z grymasem pan starosta, aż wreszcie sam zatyczkę ująwszy, ostrożnie i z należytą uwagą w miejsce przeznaczenia wkręcać ją począł.

— O... o... taaak.... — monologował podczas tego zajęcia, któremu i pan komisarz, przycupnąwszy do ziemi, z wielkiem zainteresowaniem się przyglądał.

Podczas tej czynności wyglądali obaj jak włamywacze lub wogóle ludzie oddani jakiemuś nadzwyczaj trudnemu i niebezpiecznemu przedsięwzięciu. Nareszcie dzieło zostało dokonanem a zwierzchnik powiatu, zgarbiony, skrzywiony, postękując i utykając powrócił do swego fotelu.

— Panu staroście, niestety, znowu reumatyzmy przykrości sprawiają — zagadnął ze słodkiem współczuciem w głosie pan Müller.

— To nie przykrości, panie łaskawy, to prawdziwe nieszczęście. Dzisiaj łydka, wczoraj łopatka, jutro udo i rób co chcesz — szukaj wiatru w polu. Wszystkie maści świata wypróbowałem — na nic, ale mam jeszcze coś w zapasie.

To mówiąc uśmiechnął się chytrze i tajemniczo dopowiedział: wiesz pan co: parnię. Parnia rzecz świetna, tylko ostrożnie z nią, nie nadużywać, a z zastanowieniem, co kiedy, gdzie, jak i którędy... W tem miejscu pan starosta rozsiadł się w fotelu jeszcze wygodniej, nogę na nogę założył, a bębniąc po biórku ręką, zdobną we wspaniały sygnet z literami J. J., zabierał się do dłuższego wyczerpującego wykładu o zaletach i wadach parni.

Przeszkodzono mu, — dało się słyszeć pukanie do drzwi i z nizkim ukłonem a sporą wiązanką urzędowych papierów pod pachą stanął u progu pokoju znany nam już cokolwiek, gorzelnią woniejący, funkcyonaryusz.

— Oh — ho — ho... masz go — zawołał zgryźliwie pan starosta — znowu papierzysków naznosi, a ty bratku podpisuj — chwili spokoju niema, jednej chwili wytchnięcia.

— Tylko kilka „czystopisików“ — wyrzekł nieśmiało przybyły — tylko kilka kawałeczków.

— Odłóż pan na bok — ofuknął zwierzchnik — podpisze się później — świat się przez to nie zawali.

Po owej przerwie powrócono napowrót do rozprawy o parni, a pan komisarz Müller, aczkolwiek z roztargnieniem, wysłuchać jej musiał cierpliwie do końca. Po załatwieniu się z parnią — nie wiadomo, jak i dlaczego — przyszła na porządek dzienny historya Katarzyny, długoletniej zaufanej kucharki pana starosty, z którą w ostatnich czasach zaszły pewne nieporozumienia. Osoba ta pomimo lat statecznych — jak się pokazało — „spoufaliła“ się zbytnio z pewnym „Probe — żandarmem“. I tę opowieść musiał nasz komisarz strawić, bo nawet i ponowne wejście mundanta tym razem z „okólniczkami“ w ręku wymownych słów pana starosty nie przerwało.

„Nie rozedrę się przecież — odburknął — papiery odłożyć“ i rzecz o Katarzynie ciągnął aż do skutku. Dopiero około południa, teraz już głodem podniecony, zebrał się nasz komisarz na potrzebną odwagę i postanowił zapytać o swe własne losy.

— Jeżeli się nie mylę — zagadnął uprzejmie — to pan starosta był łaskaw zawezwać mnie do siebie w pewnej ważnej sprawie — ośmielę się tedy...

— Oh... ho... ho.. zapomniałem — na śmierć zapomniałem — wykrzyknął szef powiatu, podskakując na krześle — sprawa w samej rzeczy ważna dla pana, zostałeś przeniesiony do Wielkich Błót. Dzisiaj otrzymałem dotyczące zawiadomienie.

(C. d. n.)

wąwozie Dalin walka długo się chwiała na obie strony, ale wreszcie wąwóz w naszym ręku pozostał. Armia Kurokiego uzyskała na swojem prawem skrzydle jeszcze więcej pola. Zdobyła wąwóz Hsikoulin i wyparła kozaków zabajkalskich poza wąwóz Fenszuilin; tutaj miał dowodzić rosyjski jenerał Rennenkampf, który się odznaczył w wojnie bokserskiej. Kolumna nasza przedarła się przez wąwóz Motien i zajęła wąwóz Lanholin" (już na podgórzu ku Liaotangowi).

Godzi się to z raportem jen. Sacharowa do jen. sztabu w Petersburgu z dn. 4. b. m.: „D. 3. bm. zajęły nasze straże przednie pozycyę na wschód od Liaojan koło wąwozu Jancelin (tj. Lanholin). Nad ranem wywiadowcy nasi donieśli, że przednie straże nieprzyjacielskie, w sile 1500 ludzi, obsadziły miejscowości Eholonon i Ehokumenda, położone w pobliżu naszego frontu, oraz, że „gros" nieprzyjacielskiej armii pozostało za wąwozami Fenszulin i Modulin. Równocześnie zauważono, że oddział nieprzyjacielski, złożony z jednego batalionu, obchodzi skrzydło nasze koło Jancelin".

Według telegramu „Biura Reutera" z Tokio donosi jen. Kuroki: „W poniedziałek rano pod osłoną gęstej mgły dwa bataliony rosyjskie uderzyły na nasze straże przednie w wąwozie Motien, ale zostały odparte. Zanim się cofnęły, ponawiały jeszcze trzykrotnie atak, poczem nasze wojska ścigały ich przez pięć kilometrów. Rosyanie pozostawili na pobojowisku 30 zabitych i 50 rannych, po naszej stronie było 15 zabitych a 30 rannych".

Nowoje Wremia donosi z Liaojangu. że taktyka Kurokiego stała się niepokojącą; kolumny jego to naprzód następują, to się znów cofają. Dwie dywizye odesłał do Fengwanczengu, zapewne dla braku prowiantów. Deszcz już ustał, upały dochodzą do 30. st Reaum. Japończycy posuwają się zwolna, ale ustawicznie ku Liaolangowi — kończy *Now. Wremia.*

Z Portu Artura.

Pisma londyńskie donoszą o wielkiej bitwie lądowej, która się w ostatnich dniach czerwca pod Portem Artura odbyła. Straty Japończyków jeszcze nie są znane; Rosyanie mieli ciężkie ponieść straty; zbiegi, którzy w piątek z Portu Artura do Czifu przybyli, opowiadają, że mnóstwo rannych wózkami transportowano. Także do zatoki Gołębiej przywieziono wielu rannych wózkami. Z tego wniosek, że Japończycy równocześnie wzdłuż wschodniego i zachodniego wybrzeża Kwantungu się posuwają. Oblęgające Port Artura dywizye liczą 40.000 wojska oprócz korpusu artyleryi. Obecnie stoją Japończycy na południowy zachód od Dalnego i obsadzili Changlingtse, klucz jednej z pozycyj górskich.

Na Kwantungu wylądowały dwie nowe dywizye japońskie; narazie niewiadomo, czy są przeznaczone dla armii jenerała Oku pod Kajpingiem, czy dla oblęgającej Port Artura armii Nogi. Nadto w zeszłym tygodniu wysadziły na ląd trzy wielkie i mnóstwo pomniejszych statków transportowych w Dalnem jedną brygadę artyleryi z ciężkiemi działami, których ma być 150 i prowiant dla dywizyi 11.

Na morzu.

Daily Express podaje wiadomość wcale awanturniczą, mianowicie, że adm. Skrydłow znajduje się na pokładzie kontrtorpedowca „Porucznik Burakow", który jak wiemy tymi dniami przybył do Niuczwangu; a dalej, że Skrydłow zamierza tym okrętem dotrzeć do Portu Artura; eskadra rosyjska ma zrobić wycieczkę tak, aby się Skrydłow mógł z nią połączyć.

O ruchach eskadry władywostockiej donoszą z Londynu: „Wedle telegramu tokijskiego celem bombardowania Gensanu było, zwabić tam flotę japońską, co gdyby się udało, byłaby eskadra przemknęła się przez cieśninę Tsuszima i połączyła z eskadrą portarturską. Ale Japończycy nie poszli na lep. Eskadra władywostocka wyruszyła była ku Tsuszimie, ale widząc, że się zawiodła i że ją japońska flota torpedowców ściga, skręciła najpierw na wschód, a potem na północ i dawszy na torpedowce japońskie ognia na 5.000 metrów, pogasiła nagle wszystkie światła na swoich okrętach i całym pędem pary umknęła.

Czy taki był plan Skrydłowa, nie wiadomo, ale że się jego eskadra skrzętnie uwija, to pewna i flota admirała Togo nie może tak spokojnie działać pod Portem Artura, zmuszona silne wyprawiać eskorty dla transportów morskich. A zresztą część jej jest w Japonii w naprawie.

Z Petersburga mamy wiadomość o zatopieniu w niedzielę japońskich okrętów przewozowych przez torpedowce rosyjskie koło Kaiczu (Kajping); wynik jeszcze nieznany; krążą niepewne pogłoski o zatonięciu kilku okrętów japońskich. Pogłoska to niepewna, bo skądby się w tamtej stronie wzięło tyle torpedowców rosyjskich? Jest ich tylko dwa pod Niuczwangiem, a te pewnie cicho siedzą.

Zjazd Kółek rolniczych.

Przemyśl 5. lipca.

Zebranie IV. ogólnej rady tow. Kółek rolniczych rozpoczęło się nabożeństwem, odprawionem w katedrze przez ks. infułata Łękawskiego. W starożytnych murach świątyni widać było przedstawicieli wszystkich stanów: duchowieństwa, szlachty, włościan. Po mszy św. udano się do gmachu „Sokoła", przeznaczonego na obrady. Duża sala zdołała zaledwie pomieścić wszystkich przybyłych.

Pierwszy zabrał głos prezes towarzystwa i zasłużony jego kierownik p. Artur Cielecki. Przemowę rozpoczął wspomieniem pośmiertnem poświęconem papieżowi Leonowi XIII. i zawiadomił zebranych, że imieniem rady wysłany został telegram do nowoobranego Ojca świętego Piusa X. z wyrazami hołdu i uwielbienia. Prezes podniósł w dalszem przemówieniu ważniejsze wypadki z działalności towarzystwa, wspomniał z uznaniem o bezpartyjnej energicznej akcyi ratunkowej, podjętej przez zarząd w czasie powodzi, jaka nawiedziła w zeszłym roku Galicyę; o podwyższeniu o 3.000 kor. subwencyi krajowej dla Kółek rolniczych; o dążeniu towarzystwa do utrzymania jedności i zachęceniu obu ludów zamieszkujących nasz kraj do wspólnej pracy, zakończył wreszcie, po powitaniu przybyłych, wezwaniem do rozpoczęcia obrad, powołując na sekretarzy pp. M. Jaroszyńskiego i Niedzielskiego.

Po nim przemówił ks. infułat Łękawski, usprawiedliwiając nieobecność ks. biskupa Pelczara, który wyjechał dla poratowania zdrowia i wyrażając radość z powodu tak licznego zjazdu delegatów, świadczącego o ciągłym i trwałym rozwoju Kółek rolniczych. Mowca zachęcał w podniosłych słowach do usilnej działalności, mającej na celu umoralnienie i wzbogacenie materyalne członków Towarzystwa, życząc, aby ta działalność, idąca w parze z zasadami religii i Kościoła, rozciągnęła się na cały kraj, a na tę dobrą drogę udzielił mowca zebranym błogosławieństwa pasterskiego, wysłuchanego przez zgromadzenie stojąco.

Imieniem miasta Przemyśla witał zebranych burmistrz Doliński i prezes „Sokoła" dr. Tarnawski, zapraszając zarazem wszystkich do zwiedzania wystawy przemysłu krajowego na „Zamku", urządzonej z niemałym nakładem pracy i trudów przez specyalny komitet miejscowy.

Jako prezes rady powiatowej przemawiał dr. Czaykowski, dalej poseł p. Kozłowski, prezes galicyjskiego tow. gospodarczego, który wskazał na łączność, zachodzącą pomiędzy obu temi stowarzyszeniami, zmierzającemi do poprawy obecnych stosunków ekonomicznych i cywilizacyjnych i życzył bratniej instytucyi Kółek rolniczych „Szczęść Boże" przyszłej pracy, „Bóg zapłać" za dotychczasową.

Przemawiali z kolei reprez. Tow. Szkoły lud. dr. Bandrowski i dr. Dulęba, streszczając w dłuższym wywodzie sprawozdanie z czynności zarządu tow. w r. 1903, poczem otwarto dyskusyę nad temże sprawozdaniem. Po krótkiej wymianie zdań przyjęto sprawozdanie, a także i zamknięcie rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1903, stwierdzone przez komisyę rewizyjną. Przez aklamacyę zgodzono się na ten sam skład tejże komisyi na rok następny.

W dalszym ciągu dyskusyi postawiono szereg ważnych wniosków, z których większość przyjęto bez zmian. Do nich zaliczyć należy wniosek ks. kanonika Frydla, zmierzający do urozmaicenia literatury ludowej, przez wzbogacenie jej dziełami, nietylko fachowo rolniczemi lub przemysłowemi, lecz bardziej zajmującemi umysł włościanina i o położenie większego nacisku na zaopatrzenie Czytelni ludowych w książki o treści beletrystycznej.

Włościanin Sroka z Siemianówki prosił Zarząd o dążenie do utworzenia w każdem Kółku rolniczem ochotniczej straży pożarnej, zaopatrzonej w odpowiednie przyrządy.

W tym samym duchu przemawiał dr. Klekurka, żądając od zarządu, aby celem ułatwienia Kółkom rolniczym zakładania straży ogniowych i ochronienia ich przed wyzyskiem agentów, obmyślił odpowiednie sposoby najtańszego i najdogodniejszego nabywania sikawek i przyrządów ogniowych. Oba te wnioski uchwalono.

Delegat hr. Henryk Mieroszowski poruszył dalej sprawę reformy ksiąg gruntowych, stawiając przyjęty później wniosek: Zarząd zajmie się tą kwestyą, starając się o przyspieszenie jej przeprowadzenia u rządu, sejmu, Wydziału krajowego, gdyż zaniedbanie jej tamuje rozwój kas Reiffeisena i spółek oszczędnościowych po wsiach.

Obrady nad wnioskiem wiceprezesa dr. Steczkowskiego, o zaprowadzenie w Kółkach rolniczych przymusowej opłaty na rzecz centralnego zarządu, odroczono do dnia następnego, przyjęto zaś wniosek dr. Bernadzikowskiego, który zwraca uwagę na potrzebę wywalczenia przez zarząd dla towarzystwa większych subwencyj rządowych i krajowych, aby ono mogło należyciej spełniać swoje zadanie, statutem objęte, z większym pożytkiem dla całego kraju i członków.

Wreszcie reprezentant tow. gospodarczego krakowskiego dr. Adam Krzyżanowski prosił Zarząd imieniem krak. tow ogrodniczego o poparcie i obesłanie wystawy ogrodniczej, mającej się odbyć w Krakowie, w czasie od 2. do 9. października. Będzie to tem korzystniejsze dla członków Kół. rol. ponieważ komitet wystawowy rozporządza kwotą przeszło 1000 kor., przeznaczoną na nagrody dla wystawców.

W południe przerwano obrady i udano się na „Zamek", celem zwiedzenia wystawy przemysłu krajowego. Wśród zieleni drzew widnieją pawilony, mieszczące różne okazy wyrobów fabryk miejscowych i zamiejscowych. W głównym oddziale zwracają uwagę wyroby szkoły zabawek w Jaworowie, wyroby zakopiańskie, makaty z Andrychowa. kilimy z Glinian, wyroby koszykarskie z Albigowej, Lewińskiego wyroby terrakotowe, nożownicze (Boerskiego i Kamienia) sukiennicze (Łańcut), meble bambusowe Kessela, narzędzia muzyczne Jana Hruskiego, naczynia kościelne (J. F. Stupnickiego), hafty i bielizna „przemysłowej szkoły żeńskiej", dającej bezpłatną naukę ubogim dziewczętom i w. i. Pod niebem stoją w zwartych szeregach maszyny i i narzędzia rolnicze, należące przeważnie do przemyskiej fabryki maszyn „Wulkan", w imieniu której udziela zwiedzającym informacyj p. Józef Midowicz, obywatel z Żurawicy, zajmujący się z własnej ochoty jako dyrektor tą fabryką, która starannością swoich wyrobów zasługuje rzeczywiście na poparcie.

Wracając z tej wystawy, nie dającej wprawdzie całokształtu przemysłu tej części kraju, lecz w każdym razie pouczającej i interesującej, przystają prawie wszyscy na tarasie, nad przepaścią, z którego rozciąga się uroczy widok na całe miasto i na wstęgę Sanu, wijącą się u stóp góry, przez całą prawie ziemię przemyską.

Po pierwszej zasiadło w salach ratusza przeszło 240 osób przy 19 stołach. Toastował najpierw prezes Cielecki, potem infułat ks. Łękawski, burmistrz Doliński, dr. Dulęba i Ostaszewski, który zakończył ucztę staropolskiem: „Kochajmy się".

O godzinie 3. podjęto na nowo obrady. Odczytano pismo namiestnika hr. Potockiego, który z powodu wyjazdu do wód przybyć nie mógł, dalej pismo hr. Zdzisława Tarnowskiego, prez. tow. rolniczego krakowskiego, oraz telegramy od „Ligi przemysłowej" ze Lwowa, od zarządu krak. tow. oświaty ludowej, od protektora Augustynowicza, b. wiceprezesa prof. Głąbińskiego, prezesa Horodyńskiego, Jerzego Turnaua i w. i.

Wygłoszony później referat prof. Chaniewskiego „O hodowli bydła" obudził wielkie zajęcie a o ważności poruszonych w nim zagadnień świadczyło ożywienie dyskusyi, jaka się następnie wywiązała. Brali w niej udział pp. Wójcik, Smagała, ks. Siara, prof. Pomorski, dr. Gawlikowski, Szafrański i w. i. W toku dyskusyi wyłoniło się kilka pożytecznych wniosków: ks. Siary o używaniu krów jako siły pociągowej, prof. Pomorskiego o zajęcie się sprawą powyższą, ze względu na jej ważność, przez zarządy powiatowe, które mają propagować ten zwyczaj i popierać go, wraz z zarządem centralnym, dalej dr. Gawlikowskiego, instruktora mleczarstwa o obowiązku pouczania włościan o sposobach i ważności dobrego dojenia krów i t. d.

Następnie dr. Stefczyk wygłosił referat „O spółkach mleczarskich i popieraniu ich przez wydział krajowy", poczem przerwano obrady, udając się do Gwiazdy, gdzie zdjęto fotografię grupową uczestników zjazdu.

W drugim dniu obrad, wczoraj, dyskusye na zjeździe były bardzo ciekawe i zajmujące.

Przeprowadzono najpierw dyskusyę nad poniedziałkowym odczytem dr. Stefczyka o spółkach mleczarskich. Wniosek jednak referenta, aby organizacyę spółek mleczarskich oddać patronatowi wydziału kraj. upadł, przeszedł natomiast wniosek prezesa p. Cieleckiego, aby organizacya należała do tow. Kółek rolniczych a do patronatu tylko dostarczanie funduszów i kontrola. Przyjęto wreszcie wniosek p. Biedronia zorganizowania praktycznych kursów i urządzenia mleczarń.

Referat o uprawie pastwisk wygłosił prof. Mikuławski-Pomorski. Rezolucyę, aby sprawę pastwisk uregulować ustawowo od rzucono, natomiast uchwalono poruczyć sprawę zarządowi głównemu i zarządom powiatowym Kółek rolniczych i ustanowić instruktora dla tej sprawy.

W południe odbył się wspólny obiad w ratuszu, na którym wznoszono toasty na cześć ks. Władysława Sapiehy, p. Czaykowskiego, dr. Tarnawskiego, nauczycielstwa ludowego, na pomyślny rozwój Kółek rolniczych i na cześć pracowników oświatowych towarzystw.

Po południu uchwalono niektóre zmiany statutu, najważniejszą, aby każde Kółko było członkiem wspierającym towarzystwa z wkładką 8 kor. rocznie na potrzeby zarządu głównego. W związku z tem uchwalono, aby rada ogólna składała się nie jak dotąd z delegatów, wybranych przez zebrania powiatowe, lecz z delegatów Kółek.

Dalej przyjęto do wiadomości referat dr. Dulęby o wykonaniu przez zarząd główny uchwał ostatniej rady ogólnej.

Wnioski członków przeważnie dotyczyły działalności handlowej Kółek, więc domagały się powiatowych składów hurtownych, two rzenia spółek do takich składów, wystaranie się o generalną agencyę węgla, pozwolenia na trafiki i t. p. P. Wójcik domagał się obecności na zebraniach Rady ogólnej Kółek rolniczych przedstawicieli Wydziału krajowego i referenta spraw rolniczych. Domagano się również subwencyi Wydziału krajowego dla tych gmin, które założą straż ochotniczą. Odpowiednie wnioski we wszystkich tych kierunkach uchwalono i przewodniczący p. Cielecki o g. 6. wieczorem zamknął posiedzenie.

Dr. Doliński wyraził podziękowanie Radzie ogólnej Kółek rolniczych a p. Wyżykowski niestrudzonemu i zasłużonemu jej prezesowi p. Arturowi Zarembie Cieleckiemu i na tem zjazd został zamknięty.

Z uzdrowisk.

Zakopane 4. lipca.

Sezon letni już się rozpoczął. Z zachodniej części kraju i z Królestwa goście napływają już, — wschodnia Galicya słabo jeszcze reprezentowana, ale przyczyną tego trwanie szkół do połowy lipca. W tym roku komunikacya Krakowa z Zakopanem wyborna. Błyskawiczne pociągi od Lwowa i Wiednia mają w Krakowie bezpośrednie połączenie. Wyjechawszy rano błyskawicznym pociągiem ze Lwowa, jest się w Zakopanem o pół do 9. wieczorem; wyjechawszy po południu o godz. pół do 4. jest się w Zakopanem nazajutrz o 6. rano. Nadto jest jeszcze trzeci pociąg odchodzący z Krakowa o g. pół do 11. rano przychodzący do Zakopanego po g. 4. popoł. odchodzący z Zakopanego o g. 10. wieczór; staje w Krakowie o 6. rano.

W zakładzie dr. Chramca, w którym w lecie zbiera się najlepsze towarzystwo a gości bywa do 280 — bawi już teraz około sto osób. Zakład położony jest w najzdrowszej części Zakopanego, posiada ogromny park, tak że niepotrzeba szukać po za zakładem spacerów a że bywa takie mnóstwo osób, więc jak z jednej strony można sobie odpowiednie towarzystwo dobrać, tak znowu z drugiej nie ma się obowiązku znania i rozmawiania ze wszystkimi.

Dla szukających więc spokoju i wytchnienia jest tu doskonale — a kto żądny towarzystw, rozrywek i zabaw znajdzie je również. Jedni tedy ograniczają się do wdychiwania przecudnego powietrza i do odpoczynku — inni urządzają sobie rodzaj karnawału zielonego. Uprzejmość i usłużność zarządu, mierne ceny a wikt bardzo dobry dopełniają całości przyjemnego pobytu w zakładzie dr. Chramca.

W tym roku Zakopane będzie mieć wyborny teatr. W zeszłym roku gościła tu trupa prowincyonalna p. Müllera — w bieżącym od 15. lipca dawać będzie przedstawienia pod reżyseryą p. Walewskiego teatr krakowski, który na przedstawienia w „letniej stolicy Polaków" przygotował cały szereg nowości. Ceny miejsc naznaczono niższe, niż były dawniej a nadto zaprowadzono tę nowość, że będą sprzedawane bilety abonamentowe w seryach na sześć dowolnych przedstawień o 25 prc. taniej.

Traunstein czerwiec 1904.

Traunstein, ładna cicha miejscowość w południowej Bawaryi, o godzinę koleją od Salzburgu oddalona — to ustronie dziwnie miłe dla każdego, kto chce lub musi leczyć się za granicą. Przy głównej linii europejskiej położone miasteczko, zachowuje jednak swój typ wyłączny porządnej, uczciwej, dziwnie zdrowej i zrównoważonej kultury, która Bawarczyków południowych odróżnia od innych Niemców. Wieniec lasów szpilkowych otacza Traunstein, śliczne góry dochodzą prawie do miasteczka, w dnie pogodne rysują się wyraźnie śnieżysty Watzman i wysokie Alpy Tyrolskie. Tło to wiecznie różne; raz niebieskie od mgły, to znowu mieniące się barwną ciepłą grą światła oraz zielenią lasów daje miasteczku Traunstein niezmiernie wiele uroku. Zielona Trauna przepływa z szumem koło fabryk, w których musi pracować dniem i nocą użytkując swą siłę.

Na skraju miasteczka, tuż obok zielonych łąk, o parę minut od cienistego lasu, leży zakład wodoleczniczy. Nie jest to, jak u nas rozsypana kolonia letnich domków, skupiająca się koło zdroju. Jeden bardzo duży wygodny budynek z ładnym frontem, wśród cienistego ogrodu, łączy pod jednym dachem mieszkania, sale i bardzo wygodne wzorowo urządzone łazienki w osobnym pawilonie, ściśle złączonym z domem.

Właściciel dr. Georg Wolf (b. starszy lekarz pułkowy) prowadzi wzorowo swój zakład, łącząc wodolecznicze zabiegi z kąpielami borowinowemi i mineralnemi. Ks. Kneipp zostawił po sobie cały system i całą szkołę; pomiędzy swoimi wyznawcami odznaczał dr. Wolfa, który w Wörishofen często przebywał a nawet kilkakrotnie odwiedzał ks. Kneipp nowo założony zakład. W r. 1896 (na rok przed śmiercią) miał nawet odczyt w Traunstein, w którym ten 76-letni staruszek wysławiał dobrodziejstwa wody, hartowania i umiarkowanego zdrowego życia.

Polecał zakład nowy, ciesząc się, „że tak dobrze urządzony, że ludzie poznali się na dobrodziejstwie wody". I rzeczywiście, ile w tym zakładzie nerwowych, przepracowanych ludzi odzyskuje zdrowie przy starannej, pod osobistym kierunkiem doktora odbywanej, kuracyi. Ceny przystępne, bo pokój od 2 marek a utrzymanie bardzo obfite i dobre 4 marki ułatwiają tu pobyt i przyjazd z daleka umożliwiają.

Traunstein pociąga swą cechą spokojną. Ludność tutejsza gorliwie katolicka dziwnie jest sympatyczną, choć bardzo nieładną. Dwa kościoły prawie obok zakładu dają także ułatwienie przybywającym gościom, którzy czasem są w Niemczech pozbawieni tej pociechy.

Zresztą wiele tu przyjemności, wycieczki w góry, spacery, niedaleko jest Chiemsee, Salzburg, Königssee. Miasteczko liczące 7.000 mieszk. ma tyle sklepów, takie urządzenia cywilizowane, że zazdrość zbiera. Ale przedewszystkiem zazdrości się tej uczciwości ludu pracowitego i poszanowania cudzej własności. Drzewa pełne owoców stoją bezkarnie przy drodze.

Wiele tu w całem mieście spotyka się przyjezdnych na lato, ale ogromne lasy i śliczne spacery zapewniają ciszę i swobodę, a wysokie położenie (600 mtr.) daje ożywcze powietrze zmęczonym płucom ludzi przepracowanych.

Kronika.

Lwów dnia 6. lipca 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 7. lipca Pulcheryi P. — Gr. kat. Rożd. św. Joana. — Kal. słow. Krasnorody.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·53.

W piątek 8. lipca Elżbiety Kr. — Gr. kat. Fewronyi. — Kal. słow. Chwalimira.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·53.

W sobotę 9. lipca Cyryla Bisk. — Gr. kat. Dawyda Ftes. — Kal. słow. Strachoty.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·53.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował dyrektora gimnazyum w Drohobyczu, dr. Franciszka Majchrowicza, przydzielonego do rady szkolnej, oraz prowizorycznego inspektora szkolnego Medarda Kaweckiego, krajowymi inspektorami szkolnymi, a minister oświaty przydzielił obu do pełnienia służby w radzie szkolnej.

— **Z kolei państwowych**. W oddziele IV. dyrekcyi kolei państwowych mianowany został inspektorem Emil Hingler we Lwowie.

— **Mianowania w banku krajowym**. Rada nadzorcza banku kraj. zamianowała pp.: Stefana Swieżawskiego starszym referentem hipotecznym, Jul. Reinera starszym korespondentem w III. randze, Miecz. Kowalskiego starszym likwidatorem, Zygm. Półniaka, likwidatorem, Łucyana Szpora sekretarzem oddz. hip. Wł. Pizara referen. hip., Włodz Wisłockiego likwidatorem, S. Osbergera rewidentem. T. Kocowskiego likwidatorem, A. Burczaka referentem hipot., Z. Łaszowskiego adjunktem I. kl., S. Jaroszyńskiego sekr. oddz. bank.. T. Rakowskiego, A. Jankowskiego, W. Frajdenberga, W. Janika, K. Kiełbusiewicza, J. Kretschmera i B. Bastgena adjunktami I. klasy, T. Wiewiórskiego kasyerem filii, dr. M. Szenka, L. Ropickiego, T. Kotowicza, J. Czyżewskiego. Z. Drągowskiego, K. Łukasiewicza, E. Pompę, J. Sawczaka i W. Mieszkowskiego adjunktami II. klasy, wreszcie K. Chodorowskiego, Z. Jamrógiewicza, S. Skórczewskiego, J. Makowskiego, A. Harnwolfa, A. Romaszkana i K. Hiolskiego asystentami.

— **Ślub** p. Jana Theodorowicza, syna Ignacego i Marceli z Bohdanowiczów z panną Maryą Rozwadowską, córką Bronisława i śp. Wandy z Karniewskich, odbędzie się w Tuchowie w domowej kaplicy 16. bm.

Kronika lwowska.

= **Stow. katolicko-narodowe** na dorocznem walnem zgromadzeniu, które odbyło się pod przewodnictwem radcy Eugeniusza Pierożyńskiego, jako prezesa, przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i na wniosek członka komisyi kontrolującej dra Bieńczewskiego, udzieliło absolutoryum z rachunków. W dyskusyi nad sprawozdaniem, radny p. Karol Sklepiński zakomunikował, że przedstawiony radnym miejskim przez stow. katolicko-narodowe memoryał w sprawie nieprzestrzegania przez kupców i przekupniów ustawy o odpoczynku niedzielnym, dalej w sprawie zamykania sklepów o godzinie 8. wieczorem, oraz w sprawie zatrudniania małych chłopaków posługą w restauracyach, kawiarniach do późnej nocy — był w gronie tych radnych rozważany, a ks. prałat dr. Lenkiewicz na podstawie przeprowadzonej dyskusyi podjął się interwencyi u odnośnych organów administracyjnych miejskich.

Wydział stowarzyszenia odniósł się do prezydyum komitetu i wiecu narodowego z prośbą o zwołanie komitetu i podjęcia poważnych i niecierpiących zwłoki spraw, bez względu na to, że pewna partya polityczna usnwa się od prac w tym komitecie. Owóż sprawą tą na żądanie stw. katolicko-narodowego zajął się wiceprezes wiecu p. Wł. Gniewosz z Kątów i poczynił już stosowne kroki w celu zebrania aktów dotyczących i wdrożenia dalszej pracy.

Po pogadance, zainicyowanej przez prof. dr. Thulliego o przemyśle krajowym przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Do wydziału weszli pp.: Brzeziński Wiktor, Madurowicz Maurycy, Michalczewski Józef, ks. dr. Pechnik Aleksander, Pierożyński Eugeniusz, dr. Rydygier Ludwik, dr. Thullie Maksymilian, Węgrzyński Wojciech, Wiszniewski Bronisław i dr. Wróbel Walenty; jako zastępcy pp.: dr. Bosakowski Tadeusz, Wareg-Massalski Urban, Oborski Ludwik i Wiszowski Piotr; do komisyi szkontrującej pp.: dr. Mora Bieńczewski Alfons, Ciechulski J. K. Władysław, Sklepiński Karol, Szydłowski Mieczysław i Żmudziński Franciszek.

= **Wiec polskiej młodzieży akademickiej** odbędzie się we czwartek 7. bm. o pół do 8. wieczorem w sali „Gwiazdy" w sprawie nowej ustawy kolonizacyjnej w zaborze pruskim.

= **Z Izby sądowej.** (*Kochliwy oszust.*) Trybunał orzekający sądu karnego rozpatrywał dziś sprawę Jana Dubowego, młodzieńca 24 letniego, b. pisarza, oskarżonego o oszustwa, popełnione na tle... erotycznem. Oto p. Dubowy, mężczyzna wcale niczego, przystojny i szykowny, w przeciągu kilku tygodni zaręczył się z kilku pannami i pod pozorem bliskiej żeniaczki wyłudził od nich rozmaite kwoty. Ostatnio spróbował szczęścia u mężatki, Katarzyny Zawadzkiej w Deniskach, żyjącej nienajlepiej z mężem. Namówił ją do sprzedania gruntu i opuszczenia męża, przedstawiając rozkosze wspólnego ich przyszłego życia we Lwowie. Lekkomyślna kobieta poszła za jego radą. Dowiedział się jednak o wszystkiem mąż i puściwszy się za niewierną małżonką w pogoń, dopędził ich na stacyi, siedzących w pociągu, mającym odejść do Lwowa. Niewierna żona musiała wrócić do domu. Dubowy zaś został aresztowany i dziś stanął przed sądem oskarżony o ten czyn oraz i poprzednie sprawki

Po rozprawie skazano Dubowego na 8 miesięcy więzienia.

= **Romantyczna historya**. Przed kilku dniami aresztowano artystę teatru ludowego p. Miarczyńskiego. Powodem aresztowania było to, że p. M., powodowany zazdrością, groził swej koleżance p. Zabiełło, z którą go łączył stosunek miłosny, że ją zabije. P. Zabiełło zażądała opieki ze strony policyi, gdy zaś p. Miarczyński dalej pogróżki swe wypowiadał, uwięziono go i odstawiono do sądu karnego. Jak się dowiadujemy, wypuszczono p. Miarczyńskiego onegdaj na wolność.

Pożar w Skniłowie pod Lwowem zniszczył ubiegłej nocy ośm zabudowań gospodarskich, wyrządzając szkodę na 8.000 kor., z czego tylko część nieznaczna była ubezpieczoną. Na wiadomość o tym pożarze wyruszyła ze Lwowa straż pożarna pod komendą p. Złotowskiego i przyczyniła się znacznie do ugaszenia ognia. Strażacy lwowscy wrócili do domu dopiero dziś rano.

= **Zawcześnie**. Któż nie wie, iż starzejemy się coraz wcześniej. Będąc w wieku, kiedy dziadowie nasi pełni byli jeszcze sił żywotnych i animuszu, my, dzisiejsi, marzymy o emeryturze, wypoczynku i spokoju i uważamy się za ludzi, którzy już swoje zrobili. Po czterdziestce jesteśmy zwykle wyczerpani. Po pięćdziesiątce do niczego... Życie, samo przez się krótkie, staje się dla nas jeszcze bardziej chwilą przelotną, której wyzyskać w żadnym kierunku w całej pełni nie jesteśmy w stanie. Zabieramy się do pracy na własną rękę późno, gniemy się pod ciężarem jej niezmiernie szybko. Prawidło to odnosi się szczególniej do t. zw. warstw inteligentnych, które zresztą pod wszystkimi względami żyją najbardziej nieracyonalnie, produkując olbrzymią ilość jednostek bez woli, bez siły twórczej, bez energii czynu, bez charakteru, bez zdrowia. Ci, co powinniby stać się osią bytu społecznego i najlepszym zaczynem ogólnych usiłowań, pożytecznych dążeń i działań — w samej rzeczy zużywają się najszybciej, zwiększając tak liczne szeregi inwalidów, pełnych moralnej goryczy i fizycznego znużenia. Zjawisko to ma wiele przyczyn — jedną z nich, kto wie, czy nie najważniejszą, jest jednak zbyt wczesne rwanie się do tych źródeł rozkoszy i użycia, które niezdrowe same przez się, zabójczemi wprost okazują się dla dusz i organizmów zbyt młodych. Pod tym względem zdradzamy niesłychany brak umiejętności oszczędzania nerwów i sił. Ośmnastoletni chłopiec u nas spróbował już wszystkiego — gdy minie mu lat dwadzieścia, zaczyna doznawać przesytu, rzadko co już go bawi, nic nie jest dlań nowością. Młodzieniec, nim osiągnie dyplom uniwersytecki, już zmarnował najlepsze dni życia na hulankę, na romansy, na pogoń za wrażeniami, które ostatecznie dały mu niesmak tylko i zaraziły sceptycyzmem na zawsze. Kiedy dla niego przychodzi wreszcie dzień czynu — zastaje go już zniechęconym, zgnuśniałym i zrujnowanym cieleśnie... Gdzie tu mówić takiemu o zapale, o [illegible] wszak to człowiek prze[illegible]rowany, chory! Stary! — bowiem zawcześnie za[illegible]sztował wszystkiego i wszystkiem się znudził, stary! — bowiem puszek młodzieńczy dawno starły już zeń zmysłowe orgie i gorączki, stary! — gdyż miłość idei i wiarę i entuzyazm roztrwonił na samym początku istnienia, narażając się wśród lichych uciech

Kronika krajowa.

Sprawa Cyfrowicza. *Czas* zamieszcza komunikat rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, donoszący, iż osobna komisya profesorów i docentów, wybrana na zebraniu, odbytem dnia 25. bm., złożyła do kasy uniwersytetu w obecności urzędnika namiestnictwa kwotę 46.012 koron na pokrycie deficytu w odsetkach od fundacyj i funduszów, złożonych w tej kasie, wykrytego po śmierci sekretarza uniwersytetu, który tą kasą zawiadował. Komunikat stwierdza w końcu, iż wskutek złożenia tej kwoty przez profesorów i docentów uniwersytetu fundacye i fundusze, powierzone uniwersytetowi przez fundatorów i młodzież uniwersytecką nie poniosły żadnej szkody, nie tylko w kapitale, ale także i w procentach.

Czas, zamieszczając powyższy komunikat, podnosi, iż sprawa defraudacyi w uniwersytecie została załatwioną w sposób nie przynoszący uniwersytetowi żadnej ujmy, że władze uniwersyteckie odniosły teraz naukę i z pewnością obmyślą sposób skuteczniejsze kontroli dochodów i wydatków.

Z życia Sokolstwa. W dniu 3. lipca odbył się w kraju naszym z inicyatywy gniazd sokolich szereg uroczystości, a wszystkie one miały charakter święta narodowego. O uroczystości ku czci wielkiego króla naszego Batorego w Śniatynie pisaliśmy onegdaj, teraz przychodzi nam podać przebieg uroczystości sokolich w kilku innych miejscowościach.

W Samborze odbył się w dniu tym zlot okręgu przemyskiego (IV). Już w sobotę przybyło do Sambora sokolstwo z okręgu, witane na dworcu przez drużynę samborską oraz młodzież szkolną z muzyką; ze Lwowa przybyli na uroczystość delegaci Związku sokolego: wiceprezes Romanowski i sprawozdawca związkowy p. Kukawski. Z dworca ruszono pochodem przy dźwiękach muzyki do kwater, poczem wieczorem nastąpiło w sali Sokoła powitanie gości przez prezesa gniazda samborskiego p. Stauera. Na powitanie odpowiedział prezes okręgu poseł dr. Tarnawski z Przemyśla, imieniem kobiet zaś przemówiła p. Gotfriedowa, która wręczyła przytem Sokołowi piękną szarfę do sztandaru. Na zakończenie odśpiewał chór Sokoli kantatę okolicznościową. W niedzielę rano o godzinie 10. zebrali się wszyscy Sokoli na boisku w ogrodzie miejskim. Stamtąd ruszył ogromny pochód do kościoła farnego na nabożeństwo. Czoło pochodu tworzył oddział konny mieszczan samborskich pod komendą p. Ziemniaka; za nim pod wodzą dr. Tarnawskiego i naczelnika okręgu p. Złotnickiego szło przy dźwiękach muzyki pięć drużyn pieszych; pochód zamykał oddział konny Sokoła. Po nabożeństwie pochód w tym samym porządku podążył pod ratusz, gdzie złożono hołd reprezentacyi miejskiej. Do zebranej tam rady miejskiej i burmistrza dr. Steuermana przemówił dr. Tarnawski a w odpowiedzi burmistrz. Następnie odbyła się defilada przed reprezentantami Związku, poczem udano się na wspólny obiad. Po południu odbyły się na boisku ćwiczenia gimnastyczne: maczugami, lancami i budowanie piramid. Ćwiczenia wypadły wybornie i podobały się ogólnie. Na zakończenie zlotu odbyła się w kasynie wieczornica.

Rawa ruska gościła w dniu tym sokołów z Sokala, Żółkwi, Lubaczowa i Lwowa; tam bowiem odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru. Ze Lwowa przybyło około 50 druhów z naczelnikiem okręgowym p. Janikowskim i związkowym p. Durskim na czele. Gości powitał w Rawie prezes Sokoła miejscowego p. Jarosz, w imieniu przybyłych odpowiedział prezes, dr. Czarnik. W niedzielę rano zebrano się w sali strażnicy, gdzie chorąży lwowski

p. Antonowicz, wręczył nowy sztandar chorążemu rawskiemu p. Terleckiemu. Następnie udano się pochodem do kościoła Reformatów, gdzie się odbyło poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ, przyczem przemawiali pp. Jarosz i Durski. Po nabożeństwie złożono sztandar u prezesa, poczem odbył się wspólny obiad. Po południu odbyły się ćwiczenia gimnastyczne, które wypadły wspaniale a po nich festyn.

W Gródku odbyła się w niedzielę przy współudziale delegatów okręgowych uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach Sokoła. Po uroczystem nabożeństwie udało się sokolstwo pochodem pod budynek Sokoli. Zebrała się tam tłumnie publiczność miejscowa, przybyli reprezentanci władz miejscowych oraz lud. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Zieliński, wygłaszając przytem patryotyczne kazanie. Przemawiali następnie: burmistrz, marszałek rady pow., br. Brunicki, imieniem Związku p. Witwicki, oraz burmistrz Bóbrki, dr. Gabryszewski. Po południu odbył się festyn a na zakończenie zabawa z tańcami.

W Brzeżanach odbędzie się w niedzielę 10. zlot okręgowy i uroczystość poświęcenia sztandaru. Komitet miejscowy krząta się bardzo gorliwie około przygotowań do tej uroczystości.

Z Brodów piszą nam: Ks. metropolita Szeptycki, kończąc we czwartek dnia 7. bm. rekolekcye we wsi Hołoskowicach, majątku pp. Madejskich, przybywa do Brodów na trzydniową wizytacyę. Stąd udaje się do Leszniowa na dalszą hospitacyę.

Znając dbałość radcy dworu p. Wierzbickiego o dobro i wygodę podróżującej publiczności udajemy się doń z następującą prośbą: na przestrzeni Krasne-Brody są w użyciu prastare wozy, takie, jakich już nigdzie nie używają, a mianowicie wozy nie mające ze sobą połączenia. Podnosimy niebezpieczeństwo dla służby pociągowej, narażonej na kalectwo lub śmierć, podnosimy niebezpieczeństwo dla podróżnych w razie pożaru pociągu, w razie otwarcia drzwi, z jednej i drugiej strony przedziału się znajdujących. Może tych parę słów wystarczy do wysłania zabytków dawnej przeszłości do muzeum, a zastąpienia ich wozami nowszego typu, których fabryka krajowa sanocka tyle i tak pięknie wykonała.

Nieprawdziwe pogłoski. Krakowski socyalistyczny *Naprzód* doniósł o rzekomej defraudacyi a następnie ucieczce krakowskiego przeora ks. Karmelitów, o. Wincentego Jarosińskiego. Doniesienie to pozbawione jest wszelkiej podstawy, gdyż o. Jarosiński pełnił z chlubą i zaszczytem obowiązki ze stanowiskiem swojem złączone, a zrezygnował ze swego urzędu z powodu słabości i dotąd przebywa w klasztorze krakowskim.

W Tarnopolu zawiązało się towarzystwo, mające na celu utworzenie i utrzymanie internatu dla dziewcząt, w którym prócz uczenic szkoły wydziałowej miałyby przedewszystkiem pomieszczenie i opiekę uczenice tamtejszego seminaryum żeńskiego prywatnego, które obecnie z trzyletniego przekształciło się na normalne czteroletnie i po wakacyach poczyni kroki u władz szkolnych o przyznanie mu prawa publiczności. Aby jednak zapewnić odpowiednie umieszczenie tak swoim dotychczasowym zamiejscowym uczenicom, jako też nowym, zgłaszającym się z prowincyi, wystąpił zarząd tego zakładu z projektem internatu, w którymby za skromną opłatą około 12 złr. miesięcznie znalazły uczenice nietylko zdrowy wikt i dogodne mieszkania, ale co najważniejsza rodzicielską opiekę i pomoc w naukach. Zgłaszać się należy do zarządu seminaryum do dnia 25. lipca br. Od ilości zgłoszonych uczenic zależeć [illegible] miesięcznej opłaty w internacie.

Nadużywanie ambony. Z pow. rohatyńskiego piszą nam: Gr. kat. paroch Aleksander Miejski w Kleszczówie, wsi powiatu tutejszego, w ten sposób rozpoczął kazanie w niedzielę po wyborach do sejmu, które się w tym powiecie w dn. 14. czerwca br. odbyły. „Dziękuję wam żeście przy wyborach szli ręka w rękę i żeście głosów swych nie oddali na naszych wrogów Polaków". Nadmienić tu wypada, że przy prawyborach znany ten polakożerczy paroch, który poprzednio między innemi głosił, że kto do kościoła chodzi, ten po kolana w piekle siedzi, nasłuchał się od wyborców różnych pięknych epitetów, nie dających się tu powtórzyć, a zawdzięcza tylko taktowi komisarza wyborczego i asysteucyi żandarma, że cało do domu wrócił.

Ruski wiec akademicki odbył się w Czerniowcach. Uczestniczyło w nim sporo inteligencyi, natomiast młodzieży akademickiej jawiła się garstka. W wiecu tym, zwołanym przez czerniowieckie tow. „Mołoda Ukraina", nie brali udziału członkowie lwowskiej „Akad. Hromady" i czerniowieckiego tow. »Sojusz«. Wobec tego *Rusłan* pisze: „Widać, że między ruskimi akademikami nawet w tej tak ważnej sprawie niema całkowitej zgody. Sprawą, o której mowa, to domaganie się założenia we Lwowie ruskiego uniwersytetu. Wiec uchwalił w tym duchu szereg rezolucyj pod adresem rządu i posłów ruskich.

Sprzeniewierzenie na poczcie. Z Przemyśla donoszą: Rozpisano listy gończe za Wilhelminą Ziemiańską, poczmistrzynią z Mogilnicy, która, zabrawszy pieniądze pocztowe, uciekła wraz z mężem Stanisławem i dzieckiem. Przed dwoma dniami została zasuspendowaną z powodu sprzeniewierzenia i poczyniono kroki o uwięzienie jej, gdyż nie czekając skutków roztrwonienia cudzych pieniędzy uciekła, zabrawszy, co mogła. Gdy przyjechał komisarz pocztowy p. Niegłos, by od niej odebrać urzędowanie, nie zastał ani jej, ani pieniędzy w kasie, a według pobieżnego obliczenia powinien był znaleźć przeszło 5.000 kor. Ziemiańska ma lat 28, mąż jej zaś 26. U fotografa w Jarosławiu znalazła się jej fotografia, tę też posłano do przemyskiej policyi, gdyż mając tu rodziców, do nich według wszelkiego prawdopodobieństwa pojechała. Przed miesiącem skonstatowano brak kasowy 800 kor. przedtem jeszcze 270 kor., którą to kwotę, nie chcąc gubić jej i dziecka, zezwolono opłacać małemi ratami miesięcznemi. Obecnie wychodzi na jaw jeszcze jeden szczegół, mianowicie niedawno temu w niewykryty sposób zgorzał worek z pieniądzmi, przeznaczonemi do odwózki do głównej kasy pocztowej. Tłumaczyła się tem, że przez nieuwagę zostawiła palącą się świecę obok worka, od której też się zajął. Wówczas dano temu wiarę, obecnie jednak podejrzewają, że spalił się jedynie próżny worek, a pieniędzy w nim wcale nie było.

Kronika powszechna.

Ks. J. M. Oboleński, zamianowany — jak wczoraj donosiliśmy — generał-gubernatorem Finlandyi, należy do starego, mikołajewskiego typu w administracyi rosyjskiej. Urodzony w r. 1845, kształcił się w petersburskiej szkole marynarki z zamiarem poświęcenia się służbie w wojennej marynarce. Dłuższy też czas służył w drugiej dywizyi floty rosyjskiej i odznaczył się w wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877. Jego dziełem była budowa mostu przed twierdzą Silistryi dla przeprowadzenia oblężniczych dział przez Dunaj. Po zamordowaniu Aleksandra II. zamianowano Oboleńskiego porucznikiem okrętowym, poczem wziął dymisyę z wojska i przyjął urząd marszałka powiatowego w Symbirsku. Po siedmiu latach urzędowania na tem stanowisku, został w r. 1889 mianowany marszałkiem szlachty w Symbirsku. Wówczas to zapisał się ks. Oboleński w pamięci przez owe nieugięte zasady reakcyjne. Rząd w nagrodę zamianował go też w kilka lat później (1896 r.) gubernatorem Charkowa, gdzie okazał się tak bezwzględnym, że zjednało mu to przydomek »Tameriana". W szczególności wystąpił z wielką srogością przy stłumieniu rozruchów agrarnych chłopskich w południowej Rosyi. We wszystkich niemal wsiach, objętych buntem, rozkazał chłopów chłostać przez kozaków: bito więc winnych i niewinnych bez wyboru, bito tak, że podobno niejeden wyzionął ducha w czasie chłosty. Nałożone na chłopów kary i odszkodowania za zrządzone w ciągu rozruchów zniszczenia, ściągnął w kwocie 800.000 rb. z żelazną surowością. Gwałtowność ta wzbudziła przedewszystkiem w szeregach rewolucyonistów rosyjskich nienawiść ku Oboleńskiemu. Członek terorystycznej partyi z gubernii kijowskiej, nazwiskiem Kaczura, strzelił do księcia w letnim teatrze „Tivoli" w Charkowie; zranił go jednak tylko lekko. Mikołaj II. nadał mu wysoki order, odwołał go jednak ze stanowiska gubernatora, całe bowiem towarzystwo charkowskie usunęło się od niego, zrywając z nim stosunki. Dłuższy czas spędził następnie ks. Oboleński w Petersburgu. Nominacya jego, to nietylko zatwierdzenie dotychczasowej polityki unifikacyjnej względem Finlandyi, ale zarazem wyraźna wskazówka, że rząd na tej drodze pójdzie dalej z całą bezwzględnością.

Biedna staruszka, ciężko chora na suchoty, której dni są już niemal policzone, prosi o łaskawe wsparcie. Adres Marya Przepiórkowska ul. Pijarów 66. Administracya gotowa również pośredniczyć.

Z całego świata.

Berlin 6 lipca. *Berl. Local Anzeiger* podaje z San Remo bliższe szczegóły w sprawie hr. Della Torre, którą zamordował własny jej mąż uderzeniem młota w głowę. Rewizya wydała niesłychanie ważne rezultaty, pokazało się bowiem, że hr. Della Torre stała w służbie rządu japońskiego i była szpiegiem międzynarodowym, mającym rozgałęzione bardzo stosunki w całej Europie pomiędzy mężami stanu i oficerami sztabów generalnych wszystkich ważniejszych armij europejskich.

W wielu razach udało się urzędnikom, którzy prowadzili rewizyę, stwierdzić dokładnie, jakie sumy otrzymała ona za swoje wywiady szpiegowskie. I tak hr. Della Torre utrzymywała bardzo ścisłe stosunki z oficerami rosyjskiego sztabu generalnego. W początkach wojny rosyjsko-japońskiej hr. Della Torre przebywała w Porcie Artura, gdzie jej kochanek, syn gubernatora petersburskiego przebywał jako oficer garnizonu. Z Portu Artura hr. Della Torre udała się do Petersburga, gdzie prowadziła dom otwarty i wydawała świetne bale, na których rozwijała niesłychany przepych. I na tych balach bywali głównie oficerowie sztabu generalnego rosyjskiego. Dzięki swojej niezwykłej piękności i dzięki niesłychanej przebiegłości, umiała ona od oficerów rosyjskich wyłudzić ważne szczegóły strategiczne.

Tuż przed śmiercią Makarowa posłała ona Japończykom bardzo długą depeszę do Tokio. Za każdy wyraz tej depeszy rząd japoński wypłacił hr. Della Torre po 1000 fr. Ten fakt stwierdzono z listów, które znalazły się u hrabiny i z pamiętnika, jaki hrabina bardzo skrupulatnie prowadziła. Hr. Della Torre w [illegible] pozostawiła bardzo dokładną książkę [illegible]sową, gdzie notowała wszystkie dochody i pensye, jakie brała od rozmaitych rządów europejskich i od rządu japońskiego.

Z owej książki kasowej można obecnie sprawdzić, jakie ona depesze posłała do Tokio i jakie honoraryum brała za każdą depeszę. We wszystkich podróżach towarzyszył hr. Della Torre stary Anglik, nazwiskiem Brooth, który był głównym pośrednikiem pomiędzy hrabiną a rządem japońskim. Przez czas dłuższy przebywała hr. Della Torre także i w Berlinie i tam znowu szpiegowała głównie w interesie rządu angielskiego rozmaitego rodzaju tajemnice w ambasadzie rosyjskiej i w poselstwie portugalskiem.

Londyn 6. lipca. *Daily Chronicle* donosi z Halifaksu pod datą wczorajszą, że od kilku dni sroży się wielki pożar lasów w Sidnej na wyspie Cape Breton. Ogień zbliża się do miasta; ponieważ szaleje orkan, niebezpieczeństwo jest groźne.

Londyn 6. lipca. Na okręcie rybackim przyjechało wczoraj do Aberden 17 podróżnych, uratowanych z okrętu „Norge". Przez 6 dni żywili się dwoma sucharami i wodą.

Boston 6. lipca. Pożar zniszczył elewator zbożowy i trzy składy zboża w Bostonie. Szkoda wynosi milion dolarów. Kilka osób zginęło.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5. lipca.. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +18·1 Tarnopol —·—, Lwów +15·5 Skole +18·1, Przemyśl —·—, Jarosław +—·— Tarnów +·—, Nowy Zagórz +18·5, Kraków +18 5, Praga +—·—, Wiedeń +18·6 Semmoring +—·—, Budapeszt +19 8, Ischl +15·1 Riva +21·9, Tryest +24·1; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* „**Universal - Handbuch der Musikliteratur aller Zeiten und Völker**". Nakładca Franc Pazdirek w Wiedniu. Pierwszy zeszyt tego muzyczno-bibliograficznego dzieła już wyszedł i zawiera: 1. Przedmowę, z której dowiadujemy się, że całe dzieło dzieli się na dwie części; pierwsza część będzie zawierała 18 tomów i będzie ukończoną w roku 1905. Treść tej pierwszej części jest cała żyjąca tj. cała literatura muzyczna światowa, będąca do nabycia przez wszelkie księgarnie. 2. Listę, zawierającą dokładny adres przeszło tysiąca nakładców muzycznych całego świata — sądy, wydane przez powagi muzyczne o wartości i epokowem znaczeniu tego dzieła olbrzymiego — spis dotychczasowych subskrybentów z różnych stron całego świata — i początek samego dzieła tj. spis dzieł muzycznych, począwszy od kompozytora Aachen aż do Aibinger. Dzieło to służyć może jako podręcznik i źródło do nauki o literaturze muzycznej wszechświata i jest niejako „Vademecum" dla nakładców, księgarzy, nauczycieli, dyrygentów koncertowych i operowych, krytyków i w ogóle wszystkich szerzej literaturą muzyczną się interesujących. Dzieło to podaje rok urodzenia, ewentualnie śmierć kompozytora, rodzaj wydania utworów jego, opracowania, cenę, nakładcę i datę pierwszego wykonania. Druga część tego dzieła obejmować będzie literaturę muzyczną z XV. do XVI. wieku a po wydaniu obu części „Uniwersalnego podręcznika literatury muzycznej", wyjdzie tom dodatkowy, zawierający spis najnowszych zdobyczy literatury muzycznej. Tom zawierać będzie 640 stronic druku i kosztuje 20 koron; pojedyncze zeszyty po 4 k.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We środę „Łapownicy" komedya Ostrowskiego.

We czwartek po raz 1. „Florio i Flavio" igraszki i sceny miłosne w 3 aktach F. R. Schöntana i F. R. Koppel-Elfelda.

W piątek „300 dni" Pawła Gavaulta i Roberta Charvey.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Sekcya prawnicza rady miejskiej obradowała nad rezygnacyą prezydenta Friedleina. Większość komisyi uchwaliła przedłożyć radzie wniosek o przyjęcie rezygnacyi Friedleina do wiadomości i o wyznaczenie mu w uznaniu jego zasług rocznej dotacyi w kwocie 8.000 kor. Mniejszość komisyi przedłoży radzie swój wniosek o nieprzyjęcie rezygnacyi do wiadomości i o wysłanie do Friedleina deputacyi z prośbą, aby rezygnacyę swą cofnął.

— Ministerstwo oświaty powierzyło dr. Janowi Waligórskiemu inspektorowi podatkowemu pełnienie obowiązków sekretarza uniwersytetu. Dr. Waligórski obejmuje obowiązki w tym tygodniu.

— Dr. Jan Kaiser, prezydent sądu obwodowego w Wadowicach, wszedł w nieporozumienie z prezydentem krakowskiej apelacyi i został przeniesiony w charakterze radcy apelacyjnego do Krakowa. Przeciw temu przeniesieniu wniósł dr. Kaiser skargę do trybunału państwowego i motywował ją tem, że zostawszy z prezydenta sądu obwodowego radcą apelacyjnym pozostał wprawdzie w tej samej klasie ale nie w tej samej, lecz niższej randze, a taka degradacya jest bez wyroku sądu dyscyplinarnego niedopuszczalną. Trybunał państwowy uznał się jednak niekompetentnym i skargę dr. Kaisera odrzucił.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Podobnie jak w Krakowie mordercy Kleszczów, tak w Warszawie morderca Goldmanowej, Itinson spisał w więzieniu śledczem swoje pamiętniki. Wypracowanie jego napisane jest po rosyjsku, bardzo zręcznie, stylem ładnym. Pisze on: „Wychowałem się i kształciłem w Nowozybkowie, miasteczku tak ubogiem, że o zdobyciu jakiejkolwiek książki nie było mowy. A nasłuchałem się tak wiele o znakomitej pracy utalentowanego pisarza Doroszewicza o Sachalinie, że ogarnęło mnie wielkie uczucie radości, gdy odjeżdżałem do Warszawy. Wtedy zapomniałem o płaczu ojca, matki i sióstr przy pożegnaniu, ciesząc się myślą, że w Warszawie nabędę książkę Doroszewicza i nareszcie ją przeczytam. Nakoniec książka ta dostaje się w moje ręce. Cztery razy ją przeczytałem, nauczyłem się jej nawet na pamięć. Odtąd myślą moją i marzeniem było dostanie się na Sachalin, w celu zbadania położenia nieszczęśliwych skazańców i napisania o nich nowej książki, której wpływ ulżyłby doli tych pokrzywdzonych i wyklętych. Ale jak to uczynić? Środków na podróż nie miałem, przeto postanowiłem spełnić zbrodnię. Pozostawał mi bowiem ten tylko środek do ziszczenia mojego marzenia. Upatrując ofiary zbrodni, wybrałem ją z pośród ludzi wiekowych, którzy już nic od świata nie oczekują i na których zgonie on nic nie straci. Nie odważyłbym się na zabicie dziecka lub jakiej młodej istoty, bo każdy chce żyć, a z młodej osoby społeczeństwo może jeszcze mieć korzyść. Zabiłem przeto dwie staruszki. Tak więc spełniło się moje marzenie; pojadę na Sachalin! Jestem szczęśliwy!... Trudno; każdy postępuje według swojego przekonania i dąży do swojego celu."

Telegramy i telefonematy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 6. lipca. Prezydent Perczel otworzył dzisiejsze posiedzenie o g. 10·30 przed południem. Między wpływami znajduje się prośba o urlop posła Kalosiego. Do tego punktu zabierali głos posłowie: Olay, Nessi z partyi niezawisłej. Pierwszy przemawiał za udzieleniem urlopu, drugi przeciw udzieleniu. W skutek tego prezydent izby zarządził imienne głosowanie.

P. Olay zarzuca, że nie ma kompletu.

Nastąpiło obliczenie posłów i okazał się brak kompletu. Prezydent zarządził 10-minutową przerwę.

Po podjęciu posiedzenia na nowo posłowie z partyi niezawisłej wołają głośno, że zezwalają jednogłośnie na udzielenie urlopu.

Prezydent na podstawie §. 259 regulaminu poleca odczytanie katalogu.

Skutek odczytywania katalogu jest ten, że nieobecni posłowie w ciągu 16 dni muszą osobiście usprawiedliwić u prezydenta izby swą nieobecność a zarazem nie mogą w tym czasie pobierać dyet poselskich.

Po odczytaniu katalogu skonstatowano komplet, poczem rozpoczęła się dyskusya budżetowa. Pierwszy przemawiał p. Bernes z partyi kossutowskiej contra.

Parlament francuski.

Paryż d. 6. lipca. Izba deputowanych przyjęła wczoraj 117 głosami przeciw 47 resztę paragrafów ustawy odwuletniej służbie wojskowej.

Ustawa ta przejść ma jeszcze przez senat.

Uchwalono wniosek, że rezerwistów nie będzie można powoływać na ćwiczenia w czasie od 1. lipca do 1. października.

Sprawa Kartuzów.

Paryż 6. czerwca. Agencya Hawasa donosi: Na wczorajszej radzie gabinetowej minister sprawiedliwości Vallé oświadczył, że prokurator Cottignier, którego sprawozdanie w sprawie Kartuzów spowodowało interpelacyę w izbie posłów, podał się do dymisyi. Dymisyę tę przyjęto.

Komisya śledcza dla sprawy Kartuzów przesłuchała byłego prezesa republikańskiego komitetu dla handlu i przemysłu, Mascuranda, który zapewnił, że nigdy nie był u Kartuzów i że nie zna Cendrea.

W kuluarach opowiadają, że Cendre powołany przez komisyę oświadczył, iż poznaje w Mascurandzie owego człowieka, który odwiedził Kartuzów. Mascurand stanowczo zaprzecza.

Paryż 6. lipca. Komisya śledcza poleciła deputowanemu z Algieru, Kollniowi, wygotować referat. Mascurand oświadczył, że gotów jest udać się do przeora Kartuzów, jeśli ktoś mu będzie towarzyszył. Komisya dziś naradzi się w tej sprawie. Opowiadają, że członkowie komisyi jednogłośnie uznali, iż Combes i jego syn zupełnie nic wspólnego nie mieli z całą aferą. Combes niesłusznie mówił o usiłowanem przekupstwie, gdyż dochodzenia wykazują, że kroki przedsięwzięte u Edgara Combesa nie miały tego charakteru.

Anglia w Tybecie.

Giantse 6. lipca. Po upływie zawieszenia broni zaczęli Anglicy kroki czynne przeciw Tybetańczykom.

Tryest 6. lipca. Amerykańska eskadra, która 12 lipca pod komendą kontradmirała Barkera, przybędzie tu na 10-dniowy pobyt, składa się z 6 okrętów bojowych i 6 krążowników mniejszego typu.

Petersburg 6. lipca. Generał-gubernatorem Turkestanu mianowany gen. Tewjaszew.

Petersburg 6. lipca. Szef 42. dywizyi piechoty gen.-lejtnant Preskow mianowany komendantem III. korpusu armii w Wilnie dotychczasowy komendant wileński gen.-lejtnant Raskonow mianowany komendantem 16. korpusu w Witebsku.

Londyn 6. lipca. (B. Reutera). Japonia przyjęła w zupełności umowę, zawartą między Anglią a Rosyą w sprawie oddania Anglikom kontroli nad rybołostwem na wschodnio-syberyjskiem wybrzeżu.

Amsterdam 6. lipca. Dzienniki donoszą na podstawie telegramów z Batawii, że komendant wyprawy do północnego Aczuinu zarządził 20. czerwca atak na miasto Likar. Nieprzyjaciel miał 432 zabitych (w tem 124 kobiet i 88 dzieci). Po stronie niederlandzkiej odnieśli rany: Komendant, porucznik, 2 podoficerów i 13 żołnierzy. D. 23. czerwca Niederlandczycy ponownie atakowali nieprzyjaciela, który w tej walce stracił 654 zabitych (w tem 186 kobiet i 30 dzieci).

Rzym 6. lipca. *Popolo Romano* donosi z Messyny: Wczoraj aresztowano kapitana tutejszego okręgu wojskowego, nazwiskiem Ercolosse i jego żonę. Dokonano w ich domu rewizyi i zabrano różne dokumenty i plany. Aresztowanie nastąpiło na wyraźne polecenie z Rzymu, pod zarzutem, że aresztowani sprzedali pewnemu mocarstwu plan obrony Sycylii.

St. Louis 6. lipca. Delegaci konwencyi demokratycznej uchwalili 57 głosami przeciw 25 popierać kandydaturę Pasciera na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Raporty rosyjskie.

Petersburg 6. lipca. Sacharow nadesłał do sztabu generalnego następujący raport z dnia 4. lipca: Dnia 3. bm. zauważono, że japoński batalion usiłuje obejść skrzydło naszej przedniej straży koło Janselin. Aby ten zamiar udaremnić, wysłaliśmy do zagrożonego punktu oddział, złożony z pięciu kompanij piechoty i dwóch kompanij konnych strzelców oraz pół sotni kozaków. W celu wybadania sił nieprzyjacielskich koło wąwozu Janselin zarządził komendant w nocy na 4. lipca zwiady w kierunku Thavuan, Czindiapudza, Lidiapudza i Temple. Zwiady przeprowadził oddział, złożony z 10 kompanij pod wodzą pułkownika Leszyckiego. Trzy kompanie pod dowództwem pułkownika Garnickiego miały maszerować ku Makumensa i do zbiegu dróg, prowadzących do wąwozów Sinkailin i Lagholin, aby przez ten pozorny marsz zapewnić odwrot Leszyckiemu. Dnia 4. bm. o godz. pół do 2 po połudnu obie kolumny wyruszyły.

O g. pół do 3 popoł. waleczny Garnicki dotarł do zbiegu dróg, wiodących do wspomianych wyżej wąwozów i wyparł znajdującą się tam przednią straż japońską w sile 1 kompanii piechoty.

Równocześnie kolumna Leszyckiego bez dania strzału wyparła nieprzyjacielską przednią straż i zbliżyła się do Temple.

Po przejściu przez Lidiapudza rozpoczęła o godz. 4. po poł nieprzyjacielska przednia straż ogień z gór na nasze wojsko. Przybywszy na odległość 1500 kroków do wąwozu, poszła nasza przednia straż do ataku na bagnety, wyparła Japończyków z szańców i zajęła je; ze względu jednak na to, iż nieprzyjaciel przygotował znów silny atak na nasze wojsko z frontu i z boku, rozpoczął komendant naszej kolumny cofać się.

„Kolumna Garlickiego dotarłszy do Makumensy i zbiegu dróg, rzuciła się również na bagnety na japońską przednią straż i wyparła ją ze stanowiska. Trzy kompanie Garlickiego zajęły silne stanowisko.

Gdy Leszycki cofnął się, rozpoczęli Japończycy na jego kolumnę morderczy ogień z gór. Mimoto odwrót tej kolumny odbywał się w zupełnym porządku. Dzielny Leszycki okazał nadzwyczajną sprawność i zimną krew. Leszycki, kapitan sztabu generalnego Serebianikow i adjutant Grigorjew ustąpili między ostatnimi. Wszystkie oddziały tej kolumny zachowały dziwny spokój i dzielność. Pułkownik Leszycki jest lekko ranny w ramię. Ranni są dalej: pułkownik Pospełow, który był przydzielony do dyspozycyi, podpułkownik Prakchinowski, kapitan Salajew, porucznicy Markow, Łatkin, Dobrosławski, Kuzin, kapitan II. kl. Pahly i wielu oficerów, których nazwiska będą później podane. Przeszło 200 ludzi poległo lub jest rannych. Patrzyłem sam na przebieg walki, mogę dlatego podnieść wyborne zachowanie się naszego wojska. Nie mogę pominąć milczeniem energicznej czynności lekarzy i wikarego polnego Remerowa, którzy w największym ogniu nieśli pomoc rannym i sami pomagali wynosić rannych z pola boju. Zabraliśmy wszystkich rannych. Porucznika Kuprjewa i kilku strzelców, których Japończycy zabrali, odbili nasi żołnierze podczas ataku Leszyckiego. Wielu rannych po opatrunku szło napowrót do walki

Flota czarnomorska.

Konstantynopol 6. lipca. Okręty rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg" i „Orel" pierwszy onegdaj, drugi wczoraj, jadąc z Czarnego Morza przepłynęły przez Bosfor i Dardanale Dzisiaj przepłynął przez Bosfor i Dardanele okręt „Smoleńsk". W którym kierunku te trzy okręty jadą, niewiadomo.

Eskadra władywostocka.

Petersburg 6 lipca. Ros. Ag. tel. donosi z Liaojanu z d. 5. bm.: Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że eskadra władywostocka spotkała się dziś na północ od Gensanu z flotą japońską. Miało przyjść do gorącej walki z pomyślnym dla Rosyan wynikiem.

Stanowiska japońskie.

Petersburg 6. lipca. Sacharow donosi, że główna siła nieprzyjacielska znajduje się obecnie prawdopodobnie w Wantsiapudza i w Szikliujan, 16 kilometrów od Siujan na drodze do Kaiczu i Dasziczao. Japończycy wzmocnili swe stanowisko w wąwozie.

Petersburg 6. lipca. Ros. Ag. tel. donosi z Liaojanu d. 5.: Armia generała Oku cofa się widocznie w celu skoncentrowania się w okolicy Portu Artura. Pozycye koło Kinczu zaopatrzono w armaty. Z Nagasaki donoszą o wyjeździe dwu nowych dywizyj.

Mobilizacye rosyjskie.

Petersburg 6. lipca. Ukaz carski wydany, że na podstawie ustawy wojskowej [illegible] dzie w roku bieżącym pobranych do w[illegible] 447.302 osób

Dział ekonomiczny.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 6. lipca. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 3[illegible] popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowe[illegible] 642·25, węgierskiego zakładu kredytowego 750 50, An[illegible] banku 279 40, Unionbanku 515·00, Banku dla krajów [illegible] ronnych 427·00 Bankvereinu 512·50, Bodencreditu 931[illegible] galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państ[illegible] wych 638·—, kolei południowej 81·—, tramwaju A. —[illegible] B. —·—, kolei Elbenthal 423·00, kolei północnej 5[illegible] kolei czerniowieckiej 574·50, alpiny 426·—, Rima Mu[illegible] nya 493·50, praskiego towarzystwa żelaznego 3165, fabr[illegible] broni 492·00, tureckie tytoniowe 347 5), galicyjski[illegible] karpackiego Towarzystwa naftowego 1035·—, oblig. [illegible] indemniz. 97·60, renta majowa 99·40, austryacka re[illegible] koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 97·10, 56-l[illegible] listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-p[illegible] centowe listy Banku krajowego 99·35, 4 i pó[illegible] listy Banku krajowego 101·75, 5-procentow[illegible] obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent[illegible] hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy [illegible] tecznego 101·70 5-procentowe listy Banku [illegible] 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye pro[illegible] 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe [illegible] 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa [illegible] tureckie 130·—, marki 117·38 ruble 253·00.

Frankfurt dnia 6. lipca. Gie[illegible] czna. Austryackie kredyty 202 00. Kolej pań[illegible] Alpiny —·00, Disconto 000 00, Laura 000·00

Paryż dnia 6. lipca. Zamknię[illegible] Trzy procentowa renta 98 40 Mąka 28·70.

Berlin dnia 6 lipca. Zamknięcie g[illegible] knoty austryackie 85·35 (podług obliczenia pr[illegible] Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·—, Di[illegible] dit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń dnia 6. lipca. Kursa gie[illegible] skiej. Losy a) procentowe: Austr zakładu kred[illegible] proc. z roku 1880 3% 296·00, Austr. zakł. kr[illegible] proc. z r. 1889 3% 290·—, Tow. żeglugi na Du[illegible] 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. [illegible] Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 290·—[illegible] serbska premiowa po 100 fr. 2% —·—, Ture[illegible] rem. kolej. po 400 fr. 000·00; b) bezprocento[illegible] peszteńskie (Bazylika) 5 zł. 20·90, Zakładu [illegible] dla handlu i przemysłu po 100 kor. 468·00. [illegible] 160·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, [illegible] kowa 20 zł. 78·00, Pożyczka m. Lublany 2[illegible] Ofen 40 zł. 161—, Palffy 40 zł. 161·—, Czerw[illegible] ża austr. sow. 10 zł. 53·00, Czerw. krzyża wę[illegible] 29·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 6[illegible] 40 zł. 224·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 75[illegible] ka St. Genois 40 zł. 000·00, Losy komun[illegible] Wiednia z r. 1874. 508·—

Z rynków towarowy[illegible]

Bank rolniczy we Lwowie. [illegible] 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lw[illegible] koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9·80, p[illegible] 8·00 do 8·25, żyto gotowe 7·00 do 7·25, n[illegible] 6·—, owies obroczny gotowy 7·00 do 7·25, [illegible] 5·55, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmie[illegible] 6·75 do 7·00, rzepak 8·75 do 9·00, rzepak [illegible] 0·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch d[illegible] 8·25 do 8·75, wyka 5·00 do 5·25, bobik 6·25 [illegible] czka 0·00 do 0·00, kukurudza nowa 0·00 d[illegible] 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 145 do 15[illegible] czerwona 00·— do 00·—, biała 00·— do —·[illegible] —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy [illegible] paritas Tarnopol eskontyngentowy 13·50 do [illegible]

Cennik ziemiopłodów w [illegible] z dnia 5. lipca 1904 r. w „Hali [illegible]" niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·50 do [illegible] —·— do —·—, czerwona i żółta 9·40 [illegible] i żółta tranzyto —·— do —·—, węgie[illegible] Żyto krajowe 7·20 do 7·50, targowe —·[illegible] żyto —·— do —·—, węgier 7·60 do 7·7[illegible] warny 0·— do 0·00, na krupy 7·00 do 7[illegible] do 6·90, tranzyto —·— do —·—. Owie[illegible] Proso zwykłe 5.50 do 6·—. Tatarka [illegible] kurydza nowa 5·90 do 7·20, stara —·[illegible] quantin nowa 7·20 do 7·40, Cinqnanti[illegible] —·—. Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, [illegible] 10·75, pastewny 8·00 do 9·00. Fasola cukr[illegible] długa 10·50 do 11·—, krótka 9·30 do 9·[illegible] do 11·50. Bobik 6·25 do 7·00. Wyka 5·70 [illegible] zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— d[illegible] lniane —·0 do —·—, konopne 8·80 do 9·40. [illegible] —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·[illegible] Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, [illegible] biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·—[illegible] Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —[illegible] motka —·— do —·—. Otręby pszenne 5·20 do 5·[illegible] 5·20 do 5·30. Mąka czerwona 5·85 do 6·05. Ofagi [illegible] 4·70. Słoma żytnia długa 2·60 do 2·80, pszeniczna [illegible] —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, psze[illegible] —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·20 do 3·60, Kon[illegible] pastew. 4·00 do 4·20, Soczewica 14·00 do 17·00. [illegible] notowane za 50 klg.

Wiedeń 6. lipca. Kurs w koronach i po [illegible] klg. Pszenica 9·50 do 10·00, żyto 6·70 do 6·95, jęczmi[illegible] 0·00 do 0·00, kukurudza 5·60 do 5·80, owies 6·30 do [illegible] rzepak 10·40 do 10·65.

Wiedeń dnia 6. lipca. Cukier 21·65 do 2[illegible] (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 [illegible] tus 46·40 do 46·80.

Budapeszt dnia 6. lipca. Kurs w kor[illegible] nach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0[illegible] do 0·— na maj 0·— d[illegible]0 na październik 8·87 do [illegible] żyto na kwiecień —·— to —·—, na październik 6·5[illegible] 6·56, owies na maj —·— do —·—, na październi[illegible] do 6·15, kukurudza n. maj 0·00 do 0·00 na lip[illegible] 5·19, na sierpień 5·30 do 5·31 na maj 1905 5·57 [illegible] 5·58, rzepak na sierpień 10·20 do 10·30.

Oferty: dobre.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: przyjemniejsze.
Stan powietrza: pięknie.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Salvator Naturalny zdrój litiowy bez żelaza uznany
w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, takżeż w niedytach przyrządów oddechowych i do trawienia.
Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

OKULISTA
Dr. LEON GRUDER
mieszka przy ul. Sienkiewicza l. 5 (dawniej ul. Kręta).

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 6. lipca 1904: A. hr. Rzyszczewska z Rosyi, hr. Skarbek z Rosyi, A. Kosiecki z Rosyi, O. Sala z Wysocka, I. Jarzymowski z Chłopczyc, I. Horodyński z Korsowa, P. Skałkowska z Warszawy, dr. J. Wojtkowski z Grzymałowa, dr. E. Burger z Kołomyi, P. Kwiatkowska z Czerniowiec, O. Buber ze Lwowa, W. Krzyżanowski z Lisek, P. Komornicki ze Schodnicy.

Komisya lekcyjna tow. Bratniej Pomocy słuchaczy wszechnicy lwowskiej poleca uzdolnionych i fachowych nauczycieli prywatnych, słuchaczów tutejszego uniwersytetu, dla publicznych i prywatnych uczniów szkół średnich. Nauczyciele, przez nas poleceni, opatrzeni pisemnem poleceniem komisyi, przygotowują do egzaminów poprawczych i wstępnych do szkół średnich z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim we Lwowie i na prowincyi.

Łaskawe zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje się codziennie w komisyi lekcyjnej uniwersytet, sala VIII., I. p. od godz. 12—1 w południe.

W. MANDELSTAMM. 23

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Z sercem silnie bijącem Jim zastukał do domu Osborne'a. Chłopiec stajenny otworzył furtkę w murze i skłonił się z uszanowaniem. Blackwood spoglądał rozrzewniony na dobrze znany dziedziniec, gdzie rozpoczął swój zawód, tak smutnie teraz zwichnięty! Zapanowawszy nad wzruszeniem, zadzwonił do drzwi wchodowych. Otworzyła mu stara służąca i powitała z radością:

— Jakże teraz rzadkim jesteś pan gościem! — nie widzieliśmy cię długie miesiące...

— Tak się złożyło — wyjąkał przybyły. Czy zastałem pana Osborne?... Uprzedź go, że pragnę z nim pomówić.

Zaprosiła Blackwood'a do małego gabinetu. Czekał pełen niepokoju, żałując już uczynionego kroku. Po co tu przyszedł? Należało pierwej wybadać usposobienie gospodarza...

Osborne ukazał się we drzwiach. W ciągu ostatnich lat postarzał się bardzo, posiwiał, schudł, skóra pomarszczyła mu się na twarzy. Nie przestępując progu, zapytał oschle:

— Czego chcesz odemnie?

— Wybacz, master Osborne... przyszedłem... prosić o radę.

— Nie mam rad do udzielenia.

Jim, ulegając potrzebie serca, zaczął wypowiadać żale swoje; mówił prędko, głosem powstrzymującym z trudnością tłumione łzy. Wyznał wszystko: dzieje swej pierwszej miłości dla Kasi, jej zdradę, późniejsze z nią spotkanie, przykre ich pożycie, szaleństwa, do jakich go wciągała, kłopoty pieniężne, smutne ich następstwa, potem szczerze, nie usiłując usprawiedliwiać popełnionego przewinienia, przyznał się do wspólnictwa w matactwach Bordery'ego.

Stary trener słuchał zasępiony, w tem miejscu jednak przerwał mu pytaniem:

— Więc prawda?... ściągnąłeś Altair'a?

Jim przytwierdził ruchem głowy i czekał. Gdy Osborne zaciskając usta, milczał w dalszym ciągu, żołiej opowiadać znowu zaczął ciężkie koleje ostatecznej ruiny materyalnej i moralnej. Spowiadał się szczegółowo z popełnionych błędów, wspomniał w końcu, że go Kasia porzuciła, że pozostał osamotniony i zhańbiony a pełen skruchy i wstydu.

— Ah! master Osborne, przez cały ten czas szukałem daremnie pociechy w rozrywkach... grałem w karty, piłem... straciłem zdrowie, energię, splamiłem moją reputacyę... ściągnąłem na siebie hańbę z jej powodu!... Master Osborne, miej litość nademną!... jestem bardzo nieszczęśliwy!...

— No, nie rozpaczaj, Jim... nie wszystko jeszcze stracone.

— Więc to prawda, master Osborne, przebaczasz mi?

— Eh! cóż u licha!... nie mam nic do przebaczenia... Widzę tylko, że nie minęły czasy, w których z powodu kobiet popełniano głupstwa... Obetrzyj oczy, Jim... Wierzę w szczerość twego żalu... Zabierz się znowu do pracy...

— Pan pozwoliłbyś mi jeździć na swoich koniach?... — pytał Blackwood nieśmiało.

— Tak, będziesz jeździł na nich... a jeśli chcesz, możesz przychodzić tu do nas co sobota na obiad.

— Oh! master Osborne! oh! master Osborne!...

Jim nie był w stanie objawić inaczej radości swojej; ściskał z całych sił dłonie starego trenera. Nagle jednak ogarnął go niepokój:

— A jeśli pani Osborne?...

— Ja to z nią załatwię i rzecz skończona... Teraz ruszaj z Bogiem — dodał głosem na pół szorstkim, na pół serdecznym. Przyjdź w sobotę.

Blackwood odszedł krokiem lekkim, z duszą rozradowaną. Przywołał chłopaka, który otwierał mu furtkę i dał mu banknot dziesięciofrankowy.

— Każę go oprawić w ramki — zawołał wyrostek, uszczęśliwiony datkiem z tak znakomitej ręki.

Jim w chęci okupienia winy byłby rad teraz wyznać grzechy swoje Jusserand'owi i wszystkim, których skrzywdził.

— Przekonam ich — mówił w duchu — że jestem znowu uczciwym Jim'em, jak za dobrych czasów.

* * *

— Odzyskałeś jakoś dobrą minę zawołał, ujrzawszy go Wicks — co ci się przytrafiło?

— Oh! Wicks, dziś jestem bardzo szczęśliwy!...

I rzeczywiście Blackwood nawrócił się szczerze. Zamieszkał w dawnym lokalu na ulicy Coudé; usiłował nabrać znowu upodobania w kawalerskim trybie życia, za wyjątkiem wycieczek w celach hippicznych, nie wydalał się z Chantilly. Ponawiał z zapałem zaniedbane ćwiczenia, tak niezbędne dla tych, którzy zawód swój uprawiać chcą z korzyścią; sprzedane psy zastąpił nowymi, układał je starannie.

Niepokoiły go często wspomnienia o Kasi; wtedy musiał staczać walkę wewnętrzną, ciężką zwłaszcza dla człowieka, który przysiągł sobie nie zaglądać więcej do butelki i stronił od domów gry i rozpusty.

Blackwood mimo popełnionych błędów, pozostał osobistością, zajmującą na widowni sportu wydatne stanowisko; gdy tylko rozeszła się wieść, że Jim zabrał się znowu do „pracy", napływać zaczęły zewsząd zamówienia, oferty; trenerzy ubiegali się o niego dla wypróbowania wychowanków, a kilka odniesionych zwycięstw na torze przywróciło mu przodujące miejsce wśród poszukiwanych żokiejów. Zwróciło ogólną uwagę, że Osborne podobnie jak dawniej, jemu powierzał los swoich koni; gdy Jim przywdział na siebie kurtkę o barwach starego trenera, czuł istotnie, że może dokazać cudów.

— Będzie jeszcze z ciebie porządny człowiek — mruczał pod nosem Osborne.

Na nieszczęście „Uncle Joe", o którym nikt nie wiedział, ile ma lat, zeszedł nagle z tego świata.

Umarł na polu chwały, doglądając jednego rana ćwiczeń dwulatków swoich. Rozkrzyżował ręce i spadł z konia, który przystanął, chrapiąc złowrogo. Chłopcy stajenni zeskoczyli z wierzchowców, przybiegli do swego pana, leżącego wznak na trawie; oczy jego zgasły, przestał oddychać.

Wszyscy trenerzy i żokieje z Chantilly, Compiégne, Maisons - Laffitte uczestniczyli w pogrzebie; Jim trzymał sznury całunu. Za karawanem szedł liczny zastęp ludzi szczupłych, chudych, w ubraniu o jednostajnym kroju angielskim, lub tłustych obywateli o pełnych, czerwonych policzkach. Cały orszak składali sportsmeni różnego wieku, różnego rodzaju, z minami poważnie nastrojonemi.

Jim zasmucony był do głębi duszy; zgrzebał ostatni filar, podpierający jego słaby charakter; pozostawał osamotniony na świecie, tem więcej, że pani Osborne, złamana ciężkim ciosem, nie chciała przebywać dłużej w miejscowości, przypominającej jej bolesną poniesioną stratę; wyjechała do starych rodziców swoich do Norfolk.

* * *

Usiłując daremnie łudzić się w tym względzie, Jim zmuszony był przyznać, że nie miał już do zawodu swego dawnego zapału, nadającego powabu jego życiu. Poznawszy zdradzieckie a subtelne rozkosze miłości, znienawidził jednostajność dni, upływających spokojnie. (C. d. n.)

ROBNE OGŁOSZENIA po 2 ct. od wyrazu.

Bryndza wa górska, codzień świeża po 4 k. paczka 5 kg. Dwór Łapszyn — Brzeżany.

J. Kapralik Lwów. Cenniki bezpłatnie.

Piwowar w sile wieku, wszechstronnie z wyrobem wszelkich ków piwa obznajomiony, który długiemi świadectwami wykazać się może, uje odpowiedniej posady. Laskawe enia przyjmuje Administracya „Gaz owej" pod „Piwowar - Lwów". 133

Młodny lakiernik poszukuje pracy. ński — Lwów, ul. Spadzista nr. 1.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz wszelkie y ze złota i srebra, poleca F. Kwaki, Lwów, plac Halicki 3, przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 98

Do najęcia na parę miesięcy dom z całem urządzeniem w ogrodzie, nadzwyczaj zdrowy i miły, blisko lasu i stacyi kolei, cena umiarkowana, bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". 136

Stołowe owoce, tylko najlepsze, codzień świeżo rwane i pakowane 5 kilo pięknych dużych moreli koron 4, opłacone do każdej pocst. dostarcza Hermann Weiss Jun., dom eksportowy — Munkacs (Węgry). 141

Ludwika Stasiaka

Humoreski

wyszły i są na składzie we wszystkich księgarniach.

492

Wobec wojny"

Warszawy. — Kraków nabycia we wszystkich księgarniach. 291

na 50 halerzy.

Majątek ziemski

położony 5 kilometrów od Przemyślan

sprzedam 449

z obsiewami i inwentarzem, obszaru 6 morgów zasiane 86 cetnar. pszenicy i ta, 48 jarzyny, 120 kartofli, resztа las i łąkę, 2½ sztuk bydła rogatego i koni. Pośrednictwo wykluczam. Adres: Zarząd dóbr Przemyślany post. rest.

„Nowy Dzwonek"

pismo ludowe **illustrowane**, wychodzi **dwa razy** w miesiącu, tj. dnia **1.** i **15.**

Przedpłata półroczna wynosi: **2** korony i **50** hal. Pojed. 25 ct.) **Adres: Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie,** ul. Zielona l. 20. 485

Na żądanie przesyła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Do Rybołowstwa

potrzebne 420

przyrządy

utrzymuje we wielkim wyborze na składzie

Alojzy Hübner,

we Lwowie, Rynek.

Odręczne

Powiększenia Fotografij

znakomicie wykonane

po bajecznych cenach

ul. Ochronek l. 5.

Dozorca wskaże. 490

Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie.

Kapitał akcyjny: k. 80,000.000

Fundusze rezerwowe k. 23,027.428 13

Lwów we własnym gmachu przy **ul. Jagiellońskiej 3** Telefonu nr. 57 Dyrekcya Telef. nr. 358 Kant. wym.

Zakład centralny: Wiedeń. FILIE: Aussig n/L., Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:

Przyjmuje **wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.**

Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 483

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"

ul. Kopernika l. 7.

DO nabycia:

F. Suryn. „Fatalne wpływy" powieść 1 tom str. 144 k. — 50 h.
A. Halka. „Tatarka" powieść 1 tom str. 96 . . . . „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba" powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo" powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary" powieść 1 tom str. 253 . . „ 1 — „
„ „Szkice" 1 tom str. 253 . . . „ 1 — „
„ „Wspomnienia starego kawalera" powieść 1 tom „ 2 30 h.

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 1·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie). 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 3·00, 4·30 i 5·03 po południu, 7·54, 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Liebiga Najstarsza i najsłynniejsza marka.

Niezbędny w każdej kuchni.

Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i t. d.

Ekstrakt mięsny.

W cynowych tubkach, nowe praktyczne opakowanie, małą ilość do natychmiastowego użycia. 611

Dla wojskowych, turystów i sportsmenów niezbędne.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15. [illegible]wca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukareszta, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukareszta, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa			
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu	—	6·20	Ickan, (Jass, Bukareszta, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala	—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	6·50	Jaworowa
—	8·00	Sambora, Chyrowa	8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,			
—	8·20	Jaworowa			
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborez (Pesztu)	—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	10·02	Stryja Borysławia	—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező	—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
			1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec	2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukareszta), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy			
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	4·45	Jaworowa	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej			
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec	—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	3·40	Sambora, Chyrowa
			—	5·48	Jaworowa
			—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa	—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
			—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
			—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
			—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła			
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna	—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny	—	11·05	Stryja
			—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze"			Z dworca „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa	2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.			
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.